Cena 10 hal.

Nr. 148 — Kraków, Środa 22. Marca 1916. — Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 13 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 85. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8344. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

„The Congress“.

Taki tytuł nosi pismo wydawane w Nowym Jorku dla propagandy za udziałem żydów, jako osobnej narodowości, w przyszłym kongresie pokojowym.

Pomysł ten wyszedł z Ameryki, gdzie ludność żydowska jest, jak wiadomo, bardzo liczną, bo sam Nowy Jork liczy przeszło milion mieszkańców żydowskich. „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ donosi, iż między żydami amerykańskimi wszczęła się akcya za wspomnianym wyżej udziałem reprezentantów żydowskich z całego świata w obradach pokojowych, aby przy porządkowaniu na nowo spraw europejskich zabezpieczyć prawa żydów. Towarzystwa żydowskie w Ameryce odbyły w tej sprawie wiec delegatów, który jednomyślnie oświadczył się za taką akcyą. Przyłączyły się do niej także związki robotnicze żydowskie w Stanach, liczące 350.000 członków. Popiera te usiłowania część masoneryi amerykańskiej, oraz organizacye socyalistyczne, gdyż w obu tych zrzeszeniach żydzi posiadają znaczne wpływy, jak wiadomo. Ruch podobny przerzucił się także na Kanadę, a w Nowym Jorku powstało, jak zaznaczyliśmy, pismo „The Congress“, które ma na celu propagandę rzuconej myśli.

Jakim byłby cel praktyczny udziału delegatów żydowskich w kongresie pokojowym? Pisma holenderskie przypuszczają, że szłoby im przedewszystkiem o zabezpieczenie równouprawnienia żydów w Rosyi, oraz w Rumunii. Równouprawnienie to miałoby być zagwarantowane uchwałami kongresu. Istnieje w tej mierze precedens: na kongresie berlińskim r. 1878 debatowano już nad równouprawnieniem żydów w Rumunii i nałożono temu państwu obowiązek przyznania żydom takichsamych praw, jak reszcie obywateli. Sprawą żydów w Rosyi wogóle się nie zajmowano. „Obecny ruch w Ameryce — komentuje „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ — zmierza zapewne do tego, aby dyplomaci na przyszłym kongresie pokojowym nie zadowolnili się papierowem uznaniem równouprawnienia żydów, lecz aby powzięli decydujące uchwały, wraz z sankcyą, którаby zapewniła ich przeprowadzenie“.

Plan żydów amerykańskich jest w zasadzie o tyle chwiejnym pod względem praktycznym, że nie wiadomo jeszcze, czy kongres pokojowy wogóle się odbędzie. Sprzeciwia się mu przecież zasadniczo opinia niemiecka, przytaczając wiele argumentów. Ale z kongresem, czy bez kongresu, reprezentacya żydowska postara się niewątpliwie wywrzeć wpływ na przyszłe ukształtowanie stosunków i poruszy w tym celu wszystkie sprężyny, jakiemi żydzi rozporządzają, przedewszystkiem nacisk prasy, stosunki wielkiego kapitału międzynarodowego i głosy partyj socyalistycznych, nie licząc potężnej masoneryi.

Projekt ten posiada i dla nas niemałe znaczenie. Wiemy na jak szerokiej płaszczyźnie styka się kwestya polska z kwestyą żydowską. Opinia w Niemczech jest już od dłuższego czasu przez wydawnictwa specyalne i przez inspirowane głosy dzienników urabianą w kierunku uznania „żydów wschodnich“ za jednolitą całość narodową. Jeżeli ruch amerykański zjednoczy się taktycznie z tymi dążeniami, a wszystko na to wskazuje, wówczas przy znanej energii żydów, ich solidarności i stosunkach, jakimi rozporządzają, dążenia ich mogą wkroczyć głęboko w nasze przyszłe stosunki i ich formowanie się przy rokowaniach pokojowych.

Dlatego uważaliśmy za potrzebne zwrócić uwagę naszych kół politycznych na ten nowy postulat żydów, jakim jest ich udział w kongresie pokojowym. Nie wiele mamy dotychczas wskazówek, aby sprawa żydowska w związku z naszą przyszłością była ujmowaną przez te koła w całej głębi i powadze. Wśród polityków naszych tułają się jeszcze, niestety, wyobrażenia przestarzałe, wsparte na obserwacyach dawnych, które przestały być rzeczywistością. A zdarza się nazbyt często, że próba pozytywnego, spokojnego postawienia kwestyi żydowskiej w Polsce na gruncie faktów, a zwłaszcza na gruncie dążeń samego żywiołu żydowskiego, natrafia na banalny gest czasów pokojowych: „To prądy antysemickie!“. Przedtem pragnęlibyśmy przestrzedz usilnie, kogo należy. Nie o filosemityzm czy antysemityzm tu idzie, lecz o znajomość sprawy w pierwszym rzędzie, w drugim zaś o wytyczenie sobie taktyki, która odpowiada naszym narodowym koniecznościom.

Jednym z błędów, nieraz szerzonych celowo, jest właśnie rejestrowanie pod marką „antysemityzmu“ wszystkiego, co w społeczeństwie posiadającem kwestyę żydowską, myśli się i pisze. „Antysemityzm“, jako synonim ślepej, bezwzględnej nienawiści rasowej, ma obniżyć w opinii każde usiłowanie, dalekie równie od nienawiści, jak od ślepoty, dyktowane chęcią rozumną i jasnym na rzecz poglądem. Społeczeństwo nasze jest już na tyle wyrobione, aby wiedzieć, że nienawiść jest nietylko niemoralną, ale bezpłodną, że do żadnych wyników pozytywnych nie prowadzi, a stanowi jedną z cech bezsiły, że zatem pokrywa się ostatecznie, co do swych duchowych źródeł, z wszelką bezradnością. A wiemy, że podobne przyczyny wydają podobne skutki.

Pewnik ten staje poważnie przed nami wraz z międzynarodowem organizowaniem się żywiołu żydowskiego, o którem świadczy propaganda z obu stron oceanu. Zawczasu więc trzeba rzecz badać, zastanawiać się nad nią i czynić przygotowania, abyśmy w sprawie niesłychanej wagi nie ulegli zaskoczeniu. A to łacno mogłoby się zdarzyć, gdyby nasze odpowiedzialne koła nie korzystały z doświadczeń ostatnich, gdyby wspierały się na poglądach anachronistycznych, uparcie biorąc za podstawę działań i żądań teorye i przypuszczenia, którym życie dawno zaprzeczyło.

Kardynał Mercier.

List, jaki według depesz wczorajszych, wystosował do kardynała Merciera, generał-gubernator Bissing, jest następstwem orędzia pasterskiego, jakie prymas Belgii wystosował świeżo do ludności tego kraju. Ze streszczeń zamieszczonych przez dzienniki berlińskie, trudno nabrać dokładniejszego wyobrażenia o tem, co orędzie w istotnej swej części zawierało. W każdym razie wystąpienie gen. Bissinga jest spowodowane nietylko tym ostatnim listem pasterskim, lecz działalnością kardynała Merciera wogóle. Poszczególne jej fazy znane są naszym czytelnikom ze stałego przeglądu spraw katolickich w naszem piśmie. Wobec faktu tak ważnego, jak list gen. Bissinga, mieszczący wyraźne zastrzeżenie przeciw akcyi prymasa Belgii, należy wszakże poszczególne wypadki dotychczasowe zebrać dla informacyi w jedną całość, gdyż nie jest wykluczone, że sprawa rozszerzy się i będzie miała dalsze konsekwencye.

Obecne orędzie pasterskie kardynała Merciera jest z rzędu trzeciem. Na Boże Narodzenie r. 1914, więc w pierwszym roku okupacyi Belgii przez wojska niemieckie, pojawił się pierwszy list pasterski, który znalazł w świecie echo równie głośne, jak drugi, ogłoszony we wrześniu 1914. Już wówczas część prasy niemieckiej domagała się wkroczenia władz okupacyjnych przeciw kardynałowi. Wkrótce potem, w jesieni r. 1915, odbyło się w Antwerpii poświęcenie groty N. M. Panny z Lourdes; kardynał Mercier wygłosił przy tem mowę, którą również szeroko omawiała prasa berlińska. Później przedsięwziął prymas Belgii akcyę mającą na celu zebranie faktów w sprawie działalności wojsk niemieckich przy zajmowaniu kraju i w następstwie ukazał się list episkopatu belgijskiego do biskupów niemieckich, bawarskich i austryackich z wezwaniem, aby biskupi belgijscy i niemieccy wybrali sąd rozjemczy dla zbadania nagromadzonego materyału. Episkopat niemiecki nie udzielił na to pismo żadnej odpowiedzi, zaś organ katolików nadreńskich, „Koeln. Volksztg“, wystąpiła nawet, jak donosiliśmy w swoim czasie, przeciw samej myśli sądu rozjemczego, czyniąc z niej kardynałowi Mercierowi zarzut.

Drugą, zupełnie odrębną fazę stanowiła podróż kardynała Merciera do Rzymu. Prymas Belgii miał kilkakrotne posłuchania u Ojca św., gdzie przedstawiał także sprawę owego sądu rozjemczego. Jak donosiły pisma niemieckie, interwencya w tej sprawie skutku nie odniosła. Prócz tego spotkał się tam kardynał z francuskim prezydentem gabinetu, p. Briandem, z którym miał dłuższą rozmowę. W Rzymie był kardynał Mercier przyjmowany owacyjnie przez ludność miejscową, oraz przez kolonię belgijską i francuską. Witano go i żegnano uroczyście, na wszystkich większych stacyach kolejowych w drodze powrotnej również występowały deputacye ze sztandarami belgijskimi, wygłaszano przemowy, na które kardynał odpowiadał. Uczestniczył też w wielu uroczystych nabożeństwach, przemawiając od ołtarza lub z ambony, między innymi celebrował wielką sumę w bazylice św. Piotra. We Florencyi, gdzie zabawił przez kilka dni, manifestacye również się powtarzały kilkakrotnie. Wreszcie przez Szwajcaryę wrócił do Malines, gdzie ma stałą siedzibę.

Dzienniki niemieckie notowały bacznie każdy szczegół podróży kardynała Merciera, komentując je i domagając się za każdym razem interwencyi władz po powrocie prymasa do kraju. Interwencya ta nastąpiła obecnie listem gen. Bissinga. List ten zapowiada, iż władze „będą bezwzględnie ścigały wszelką polityczną działalność i okazywanie nieprzyjacielskiego usposobienia wobec legalnej okupującej siły“ i są „silnie zdecydowane na przyszłość nie ścierpieć, aby kardynał, nadużywając swego wysokiego urzędu, dopuszczał się politycznego podżegania, za co zwykły obywatel byłby pociągnięty do odpowiedzialności sądowej“.

Wystąpienie to jest wskazówką, że konflikt zaostrza się i w razie gdyby kardynał Mercier pozostał przy swem dotychczasowem stanowisku, może to pociągnąć za sobą dalekie, w istocie nieobliczalne na razie konsekwencye.

Z ziem polskich.

Budżet szkolny w Łodzi.

Pisma łódzkie ogłaszają budżet miejski w dziedzinie szkolnictwa. Na szkoły polskie przeznaczono 850 tysięcy marek, na żydowskie 533, na niemieckie 448 tysięcy.

Wyludnienie Chełmskiego.

Ludność powiatu chełmskiego wynosiła w r. 1908 — 175 tysięcy. Obecnie jest 69.000, z czego na katolików przypada 45.897, na prawosławnych 3971, na żydów 17.057. Przedtem prawosławni stanowili w całym powiecie 25.4 ludności, obecnie jest ich 5.7 procent, natomiast procent katolików z 34 podniósł się na 66.7. Liczba żydów spadła o 2.438 dusz, lecz procentowo bardzo się podniosła. Żydzi wraz z ludnością swoją w Chełmie stanowią teraz 24.7 ogółu. Miasto Chełm ma na 14 tysięcy mieszkańców w chwili obecnej, katolików 3275, żydów 10.277 tj. żydzi stanowią 76 procent ludności Chełma. Jest to, jak się zdaje, rekord między miastami Królestwa.

Najbardziej wyludniły się gminy, które miały największy procent prawosławnych, oraz jedna z gmin, Turka, gdzie był znaczny procent Niemców.

Kinematograf a „polska moda“.

Za pismami polskimi w Petersburgu podaje „Dziennik poznański“ artykulik, zatytułowany „Polska jest teraz modna w Rosyi“. Gorzki ten ucinek brzmi tak:

Polska jest obecnie modna w Rosyi, nawet w rosyjskich kinematografach. I one chcą nam dać dowód swojej niezwykłej życzliwości. Więc jakiś polonofilski reżyser komponuje ze łzami w oczach „Córkę umęczonej Polski“, inny dramatycznie usposobiony układa „na polskim tle“ scenę „Dnia Trzech Króli“ i polonofilstwo swe posuwa nawet tak daleko, że i na rosyjskich napisach dołącza dwa polskie wyrazy „Trzech Króli“. Reprezentantką polskich niewiast, a poniekąd i przedstawicielką całej Polski jest polska dziewczyna z domu publicznego. W kinematografie jest stek banialuk, począwszy od jakichś groteskowych kostyumów, a skończywszy na karykaturalnych charakterach. Niech reżyserowie i przedsiębiorcy kinematograficzni nie szydzą z nas, gdy chcą nam okazać życzliwość. Kinematografy z obu stolic Rosyi rozpoczęły już przedstawienia po miastach gubernialnych, a potem udadzą się do powiatowych i t. d. Wszędzie liczą na Polaków. Niechże Polacy bojkotują te przedstawienia polonofilskich reżyserów i przedsiębiorstw kinematograficznych.

Dr Ignacy Dembowski.

W niezwykłych warunkach ustępuje z urzędu wiceprezydent Rady Szkolnej krajowej, Dr Ignacy Dembowski. Zdobył on sobie w ciągu kilkuletniej działalności zaszczytne i wyjątkowe dziś, bo coraz trudniejsze do zdobycia miano obywatela. Trzeba istotnie mówić o obywatelskiej działalności Dra Dembowskiego. Wychodziła ona zawsze poza ramy biurokratycznego ujmowania sprawy i zmierzała ku dobru i pożytkowi społeczeństwa. Bo wiceprezydent Dembowski nie ograniczał swego urzędowania do mianowań, przeniesień i odznaczeń nauczycieli, ale miał program działalności pedagogicznej, choć sam pedagogiem nie był. Program ten niewątpliwie nie powstał odrazu. Narastał i wyłaniał się w miarę jak wicepr. Dembowski oddalał się od dawnych swych zajęć przy biurku starościńskiem a coraz silniej i głębiej wnikał w to, co nazywamy szkołą. Bystremu jego spojrzeniu nie uszło uwagi, że ta szkoła, którą mamy, nie odpowiada potrzebom społeczeństwa i współczesnego życia, ale wymaga gruntownej i szybkiej reformy.

Wiceprezydent Dembowski dał się rychło poznać z tego właśnie reformatorskiego ducha. Reformę zaczął od szkoły średniej. Zajął się bardzo gorliwie najpierw wychowaniem fizycznem młodzieży. Od jego czasów datuje się w szkolnictwie średniem galicyjskiem ogólna już dążność, aby dbać o rozwój fizyczny młodzieży na równi z rozwojem duchowym. Wiceprezydent Dembowski popierał każde usiłowanie w tym kierunku, nie szczędząc zachęty i uznania dla tej pracy. W przeprowadzeniu tej linii napotykał i musiał narażać się na wiele przesądów, uprzedzeń, a nawet szyderstw ze strony tych, którzy swoje zaufanie ubierali w racye pedagogiczne. A jednak postawił na swojem i dla idei wychowania fizycznego wywalczył w szkolnictwie prawo obywatelstwa. Być może że nie wszystkie jego idee były dobrze stosowane i dobierane; być może, że w przyszłości wychowanie fizyczne młodzieży nie będzie się zaspokajało uprawianiem sportów, musztrą wojskową, i pracą w warsztatach, w każdym jednak razie trzeba mu przyznać, że najlepiej tę rzecz chciał przeprowadzić i pierwszy krok dla niej uczynił.

Również usilnie jak około wychowania fizycznego zabiegał wiceprezydent Dembowski około wychowania estetycznego młodzieży. Pojmował je zaś nie jako teoretyczną naukę estetyki, lecz jako praktyczne wymaganie codziennego życia. Reformą tą chciał objąć wszystko, od czapki ucznia i kołnierzyka począwszy a na uzdolnieniu go do odczuwania dzieł naszych poetów, malarzy i muzyków skończywszy. Osobistym przykładem chciał zachęcać i pobudzać. Nie opuścił nigdy żadnego koncertu, żadnej wystawy, żadnej produkcyi młodzieży, jeśli tylko ta zapowiadała jakiś szlachetny wysiłek w tym kierunku. Wysyłał okólniki po okólnikach, pobudzając dyrekcye szkół średnich do oddziaływania na zmysł estetyczny młodzieży. I znowu nie jego winą było, że w niektórych zakładach średnich grzeszono śmieszną przesadą

PROF. UNIW. EUGENIUSZ ROMER.

Polska i Polacy.

(Odczyt wygłoszony w „Klubie naukowym“ we Wiedniu 11. lutego b. r.).

4

Jeszcze całkiem inaczej, niż to wynika ze spisu ludności, przedstawia się polski stan posiadania na Litwie i Rusi.

W roku 1909. przeprowadzono na polecenie rządu Stołypina nietylko spis ludności, ale także zestawienie narodowego katastru własności ziemskich na Litwie i Rusi. Na podstawie tak zebranego materyału przedłożono Dumie w styczniu 1910. roku projekt rządowy samorządu ziemskiego (ziemstwa). Dla wyjaśnienia dodaję, że w projekcie tym czynne i bierne prawo wyboru do zarządów ziemstw związane było z posiadaniem 75—300 dziesięcin ziemi, zależnie od ich wydajności, małorolnym przyznano natomiast prawo w odpowiednich grupach do wysyłania wyborcy na wybory do ziemstw. W wyniki urzędowych rosyjskich spisów nie będę się wdawał z tego powodu, ponieważ one na każdym kroku mają znamiona bezprawia, popełnionego ze strony władz spisowych. Z różnych urzędowych źródeł wynika np., że w okręgu wileńskim jest Polaków 20 względnie 43 procent, w obwodzie trockim 11 względnie 32 procent, w miastach Wilnie i Kijowie, gdzie spis w 1904 roku wogóle żadnych Polaków nie wykazywał, w 5 lat później wykazano 78.000, względnie 45.000 Polaków. Niema się śmiałości na takim materyale wogóle cokolwiek opierać, zwłaszcza, jeśli się rozporządza bardziej miarodajnemi źródłami, mianowicie narodowym katastrem własności ziemskiej i wynikających z niego politycznych uprawnień, przy którego zestawianiu współdziałały także i gminne czynniki autonomiczne. Dwie karty (tabl. XII. 1. 2.) uzmysławiają wyniki tego zestawienia.

Kilka wymownych cyfr! Według spisu ludności miało 70 procent powiatów Litwy i Rusi mniej niż 5 procent polskiej ludności; natomiast, któreby miały tak małą liczbę polskiego posiadania, albo nawet polskich wyborców jest tylko 5 względnie 1 procent! Ale istnieje prawie czwarta część powiatów Litwy i Rusi, w których polscy wyborcy do ziemstw mają bezwzględną większość, istnieje więcej niż dwie trzecie powiatów, w których oni stanowią poważną mniejszość około 30 procentową, a która łatwo przy ewentualnej politycznej, albo narodowej niejednolitości ludności może się stać większością.

Często przyznaje się wielkość polskiego stanu posiadania, ale obniża się jej społeczne znaczenie przez twierdzenie, że to jest wyłącznie wielka własność ziemska, której brak narodowej i społecznej podstawy, wyrażającej się w małej posiadłości ziemskiej. Powyższe zestawienia kartograficzne wykazują, że takie zapatrywania są w zupełności nieuzasadnione. Tylko w 40 prc. powiatach spada liczba polskich (pochodzenia nieszlacheckiego) chłopskich wyborców i przedstawicieli poniżej 10 prc., w 28 prc. powiatach osiąga ten odsetek mniejszość stanowiącą 20%, w kilkunastu powiatach przewyższa on 30%, a w 4-ch powiatach dochodzi on do 40—60%. W powyższem zapatrywaniu jedno jest słuszne, a mianowicie, że polska własność ziemska jest przeważnie wielką własnością, a wobec tego musi być podana w projekcie dumy przez Stołypina ogólna cyfra obszaru polskiego posiadania w t. zw. zachodnim kraju, jako wynosząca około 94.000 km kwadratowych, w rzeczywistości daleko większą. Odsetek polskiego posiadania musi bowiem conajmniej odpowiadać odsetkowi polskich głosów wyborczych do ziemstwa, a według tego jest w rękach polskich conajmniej 38% całego obszaru Litwy i Rusi.

Wynikająca z tego cyfra jest zanadto znaczącą, aby na nią nie zwrócić szczególnej uwagi. Przeszło 180.000 km kwadratowych ziemi znajduje się w polskiem prywatnem posiadaniu, a więc z całą pewnością więcej od obszaru, stanowiącego posiadanie polskie w Królestwie Kongresowem i w Polsce austryackiej i pruskiej.

Tak przedstawiają się Polacy, o ile chodzi o ich stosunki liczbowe, a więc siłę fizyczną. Jeżeli się zważy jeszcze geograficzne rozmieszczenie ludności, gdzie obok rozległych obszarów o silnem zachodnio-europejskiem zgęszczeniu, rozciągają się jeszcze większe przestrzenie słabo zaludnione (tabl. VII.), jeśli się zważy dalej ten niezwykle silny przyrost ludności (tab. VIII.), to musi się mimo wszystkich cieniów tę stronę polskiego narodowego bilansu uznać za pozytywną. Pewnemu zjawisku możnaby zapewne w tym względzie przypisać szczególniejsze znaczenie, a mianowicie, że także obecny rozwój Polaków podlega tymsamym prawom, które stanowiły o historycznym rozwoju polskiego państwa, że także obecne linie wytyczne rozwoju Polaków są identyczne z liniami wytycznemi dawnego państwa polskiego.

Polskość i katolicyzm są jeszcze ciągle na historycznej ziemi polskiej pod każdym względem żywotnymi spadkobiercami swego państwa.

Ideowe współdziałanie polskości z katolicyzmem jest faktem, który jakkolwiek już niejednokrotnie podnoszony, co do znaczenia swego nigdy nie może być dość wysoko ocenionym. Wzajemne kojarzenie się obu idei jest tak silnem, że musi się je uważać poprostu jako zastępcze i identyczne. Masowe przechodzenia z prawosławia na łono rzymsko-katolickiego Kościoła, które na Litwie i Rusi nastąpiły po wydaniu ukazu o religijnej tolerancyi w 1905. roku, a które na południowym wschodzie Królestwa Kongresowego w tak zwanej gubernii chełmskiej nabrały charakteru ruchu demonstracyjnego, a od czasów reformacyi nieznanego, były zarówno wyraźnym objawem woli ludu pod względem religijnym, jak też narodowo polskim. Tylko zupełna nieznajomość stosunków, mogłaby co do tego być źródłem jakiejś wątpliwości. Tablice XII 3. i 4. uzmysławiają ten przewrót w stosunkach wyznaniowych, który się dokonał w ziemi chełmskiej w latach 1905—1909.

Załatwiwszy się z charakterystyką fizycznego stanu narodu polskiego, zwróćmy się teraz do charakterystyki jego duchowej kultury.

O ile fizyczne życie narodu polskiego zostało niejako nienaruszone przez wpływ poszczególnych rządów, to natomiast duchowe życie Polaków okazało się pod każdym względem w najwyższym stopniu zawisłem od wpływu poszczególnych władz. W rozważaniu tych stosunków musimy się ograniczyć tylko do kilku najważniejszych zjawisk.

Największą ważność ma stan oświaty ludowej. Pod tym względem przedstawia się rosyjska granica państwowa jako podobna do głębokiej przepaści, która dzieli dwa zupełnie różne światy. Niebieskie i brunatno-czerwone barwy na obrazie szkolnictwa ludowego (tabl. XV. 1.) nadają się do wyrażenia tego przeciwieństwa. Na wschód od rosyjskiej granicy państwowej spada udział uczniów szkół ludowych aż poniżej 20 promille ogółu ludności i podnosi się w niektórych obszarach zaledwie ponad 50 promille, na południe i na zachód od tych granic dochodzi zaś tylko wyjątkowo poniżej 100 promille, z reguły pozostaje powyżej 150 promille, a na rozległych przestrzeniach wznosi się powyżej 200 promille. W Polsce pruskiej i austryackiej istnieją już pewne obszary, w których względna liczba dzieci uczęszczających do szkół ludowych jest 15 razy wyższą, niż w niektórych powiatach Polski rosyjskiej, a 5- do 10-krotna przewaga części zachodniej nad wschodnią, winna być uznana jako normalna. Obok tego rzucają się w oczy charakterystyczne znamiona na karcie oświaty ludowej. Jedno dotyczy obszaru rosyjskiego i znajduje swój najsilniejszy wyraz w fakcie, że gubernie wewnętrzne nie dotykające państw sąsiednich, są gęściej wypełnione szkołami ludowemi niż zewnętrzne, niż gubernie pograniczne; odnosi się bezpośrednie wrażenie, jakoby leżało w interesie państwa rosyjskiego pogłębienie istniejących przepaści między niem, a zachodem, o ile chodzi o oświatę ludową. Inny niemniej jaskrawy fakt znamionuje część zachodnią. Objawem rzucającym się w oczy w stosunkach Polski austryackiej i pruskiej jest zgodność rozmaitych stopni intenzywności procentów uczniów szkół ludowych z etnograficznymi obszarami. Najmniejsza intenzywność pokrywa się obszarem ruskim, średnia z niemieckim, najsilniejsza natomiast z polskim. Liczebna przewaga polskich dzieci szkolnych nad niemieckiemi, da się łatwo zrozumieć wobec powyżej omówionych różnic w wiekowej budowie obu narodów, natomiast znaczny [illegible] w liczbie dzieci szkolnych na ruskim obszarze rozumieć można tylko jako odpowiedni [illegible] kulturalny.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawę wychowania w szkole średniej załatwiał wiceprezydent Dembowski przy współudziale duchowieństwa. Szczególniejszą opieką otaczał jednak bursy i internaty, które, o ile mógł, zasilał i wspierał. Okólnikami przestrzegał przed wpływem złej literatury na młodzież i czujnej cenzurze kazał poddawać abituryenckie zwłaszcza wykazy lektur. Pewien demokratyczny rys jego rozporządzeń zaznaczył się w poleceniu kształcenia młodzieży w wymowie, tak potrzebnej przy dzisiejszym demokratycznym ustroju państwa.

Te i inne podobne reformy świadczą, jak gorliwie zabiegał wiceprezydent Dembowski, aby odrobić 50 lat zastoju w szkolnictwie średniem galicyjskiem. Chwytał żywo i stosował każdą myśl nową i pożyteczną i chciał ją widzieć urzeczywistnioną na gruncie szkolnym. Mimo to szlachetne wysiłki wiceprezydenta Dembowskiego nie zostały uwieńczone na gruncie szkoły średniej należytymi rezultatami. Bo każda z reform, inicyowanych przez wiceprezydenta Dembowskiego wymagała odrębnych metod i ludzi. Samymi okólnikami i ankietami żadnych reform w szkolnictwie przeprowadzić nie można. Przedewszystkiem zaś potrzeba do nich nowych ludzi. Kiedy Dr Dembowski obejmował wiceprezydenturę Rady szkolnej krajowej znalazł się w otoczeniu ludzi najzacniejszych, najsumienniejszych urzędników, ale przeważnie ślepo uwielbiających istniejący przestarzały system szkolny. Ci byli w każdym razie za starzy — do reform. Instynktownie zwrócił się więc Dr Dembowski do ludzi młodszych i nawet najmłodszych. Lecz pod tym względem nie zawsze miał szczęśliwą rękę.

Ludzie prawdziwie utalentowani cenią przedewszystkiem niezależność i są w obcowaniu codziennem zbyt... kanciaści. Wiceprezydent Dembowski lubił ludzi innego pokroju. Na nich też zwyczajnie jego uwaga się zatrzymywała. A tacy grzebali reformy swego wiceprezydenta gruntownie. Tem się tłomaczy, że stosunek wiceprezydenta Dembowskiego do jedynego i najpotężniejszego stowarzyszenia pedagogów, do Tow. Nauczycieli Szkół wyższych był zrazu nieprzychylny i zacieśnił się serdeczniej dopiero w ostatnich latach. Tem się także tłomaczy i początkowa niepopularność wiceprezydenta w tych latach. Dr Dembowski zrażony pewnemi niepowodzeniami na tym terenie, przenosił z biegiem lat coraz bezwzględniej swój zapał, energię i inicyatywę na teren szkolnictwa ludowego.

Silną ręką chwycił wiceprezydent tę sprawę. W pierwszym rzędzie zwrócił uwagę na szwankującą od lat dziesiątek organizacyę szkolnictwa ludowego. Dzięki jego zabiegom tysiące gmin przystąpiło do budowy szkół. Sieć tych szkół stawała się coraz gęstsza, a analfabetyzm zmniejszał się z każdym rokiem. Rosła też wielotysięczna rzesza nauczycieli ludowych, o których przygotowanie dbał wiceprezydent Dembowski bardzo troskliwie, otaczając szczególną opieką seminarya nauczycielskie oraz bursy i internaty. Ponieważ pozyskanie dobrych sił nauczycielskich zostaje zawsze w prostym stosunku do ich wynagradzania, więc też poprawa materyalnej doli nauczycielstwa ludowego miała w nim gorącego rzecznika. Specyalnie zaś należy przypisać zabiegom wiceprezydenta Dembowskiego, że płace nauczycielek zostały zrównane z płacami nauczycieli. Dowodem serdecznych jego stosunków do nauczycielstwa ludowego były bardzo liczne wyrazy uznania dla niego ze strony nauczycielstwa.

Dr Dembowski usiłował również wejść głębiej w sprawę szkolnictwa ludowego i na tem polu zainicyować reformę. Lecz te usiłowania podobnie jak w szkole średniej skończyły się tylko na całym szeregu ankiet i konferencyi, których rezultat nie znalazł urzeczywistnienia.

Za to pod względem narodowym osiągał Dr Dembowski to, co chciał. Gdy szło o obronę spraw narodowych wobec uroszczeń ruskich lub żydowskich, umiał się Dr Dembowski zawsze zdobyć na konieczną w takich wypadkach odwagę cywilną, męskość i stanowczość. Zwłaszcza ostatnie lata, lata wojenne dały poznać niezwykłe zalety Dra Dembowskiego w całej pełni.

Dr Dembowski odchodzi ze stanowiska swego szczerze żałowany przez wszystkich, z opinią wiceprezydenta, który umiał na wysokiem stanowisku utrzymać w całej pełni charakter obywatela i Polaka. Wśród dotychczasowych wiceprezydentów był bezwątpienia najpracowitszym, najwięcej rzutkim i pomysłowym. Szkoda tylko, że nie wychował i nie pozostawił po sobie ludzi, którzyby dzieło jego reformy dalej w szkolnictwie prowadzić umieli i chcieli.

S. W.

Przesądy a zawód handlowy.

W „Ziemi Lubelskiej“ zamieścił p. Tadeusz Filleborn artykuł pod powyższym tytułem, pełen słusznych uwag o nizkim stanie kupiectwa w Królestwie Polskiem. Da się go w znacznej mierze i do stosunków naszych zastosować, które z obecną wojną uledz muszą ważnym przeobrażeniom.

Mimo, że dawno wzięliśmy rozbrat ze zdaniem naszych pradziadów, którzy utrzymywali, że zajmowanie się handlem przynosi ujmę człowiekowi „dobrze urodzonemu“ i że kupiec w pojęciu ich był jednostką, umieszczoną na najniższym szczeblu drabiny społecznej, to jednak, niestety, przyznać musimy, że i dziś namy dużo „wnuków“ onych pradziadów, którzy podzielają ich fałszywe pojęcie o stanie kupieckim. Gdy nieraz zapytamy ojca, dlaczego syna nie poświęcił zawodowi kupieckiemu, to tenże odpowiada, wydymając wargi: „W moim rodzie jeszcze kupców nie było“. I jakby na poparcie swojego zdania, ojciec ten tak dalej kontynuuje: „Urząd, to zawsze urząd, pensya idzie, awans i gratyfikacya, a cóż ma handlowiec: dziś jest, jutro go niema“. A za chwilę ten sam ojciec w gronie przyjaciół będzie rozwodził się o naszem niedołęstwie, o potrzebie pójścia z postępem i o wadliwości ustroju społecznego. Jeżeli zaś jest on szczęśliwym ojcem kilku synów i nie może ich wszystkich wysoko kształcić dla braku środków i przysposabiać do zawodów wyzwolonych, to wówczas forma wychowania polega na pchnięciu chłopca przez kilka klas, a następnie dla „uzupełnienia“ dalszej edukacyi oddaje się młodzieńca na kursy buchalteryjne na kilka miesięcy w mniemaniu, że tak rychło osiągnięte „wykształcenie handlowe“ w zupełności zdołało wytworzyć z młodego adepta Merkurego przyszłego kierownika i chociażby dyrektora wielkiej instytucyi finansowej lub Tow. Akc.

Że takie szybkie przygotowanie młodzieńca do zawodu handlowego jest tylko zaporą do wpojenia o konieczności systematycznego kształcenia się w tym zawodzie, trudno jest wątpić. Kupcem nie można zostać na poczekaniu, gdyż do tego trzeba szkoły praktycznej, która pozwoli objąć cały ogrom różnorodnych dziedzin handlu.

Dlaczego kupiectwo w Poznańskiem przerasta o całą głowę fachowością i gruntownem wykształceniem stan ten u nas? Tam młodzieńcowi, który poświęca się zawodowi kupieckiemu, wpaja się zasadę, że pracować powinien on z głębokiem przekonaniem, iż odtąd będzie kupcem, że będzie oddawał się handlowi, który go nie poniża, nie upokarza, a na równi z innymi zawodami jest ceniony. Wpaja się w młodzieńca przekonanie, że nie należy traktować pracy swej, jak „zło konieczne“.

Z takiemi zasadami chłopiec wstępuje do handlu na długą praktykę, nieraz kilkoletnią. Od kandydata żądają tak zwanego świadectwa jednorocznej służby, co równa się u nas wykształceniu odpowiadającemu 6 do 7 klas naszych szkół, a kandydat nie posiadający tych kwalifikacyi, poprzestać musi na handlu kolonialnym, bławatnym itp., chociaż i w tym wypadku pożądanem jest świadectwo z tercyi, czyli 4 klas szkół naszych. Tak dzieje się tam, gdzie kupiectwo uważanem jest za stan zaszczytny, gdzie syn dumny jest z tego, że ojciec kupiec i tylko kupiec zdobył sobie i dzieciom przekazał niesplamione imię. Brak zamiłowania u nas do zawodu kupieckiego jest też głównym powodem zachowywania się wielu właścicieli handlu i ich pomocników względem klienteli. Jak często, niestety, spotykamy się z zarzutem, skierowanym przeciwko kupcom za brak ujmującego traktowania swoich odbiorców. A czemu to przypisać? Brakowi odpowiedniego wykształcenia u kupca z jednej strony, z drugiej zaś, fałszywemu pojmowaniu, że kupiec jest obywatelem niższorzędnym i że mamy prawo przeto wymagać odeń pewnego rodzaju służalczości.

Są u nas wyjątkowi kupcy, którzy zrośli się ze swym zawodem i stoją na wysokości swojego zadania; niestety, są to tylko wyjątki, — handel nie pociąga młodzieży, a system kształcenia młodych kupców cechuje pewna niedojrzałość i nieświadomość celu.

Wobec przewrotów, jakie prawdopodobnie zajdą w przyszłości w naszem ekonomicznem i społecznem życiu, winniśmy i tej sprawy niezaniedbywać i nie pozostawiać jej na uboczu, a wpajać w ogół przekonanie, że pradziadowie nasi nie mieli racyi, ale nie więcej jej też mają i ich „wnukowie“, oraz że zawód kupiecki, uczciwie traktowany jest w społeczeństwie równie niezbędny, jak inne zawody.

Na marginesie wojny.

Spekulant.

Spojrzawszy ledwo na Misia, wiedziałem już, że w życiu jego musiała zajść jakaś szczęśliwa zmiana. W ostatnich czasach Miś bywał zawsze melancholijnie usposobiony i zgryźliwy. Krótko mówiąc, był goły i to się odbijało fatalnie na jego humorze. A teraz szedł z tak rozpromienioną miną, jak gdyby co najmniej pół Warszawy do niego należało. Bardzo mnie to ucieszyło, gdyż mam dla Misia wiele sympatyi.

— Jak się masz, Misiu? — powitałem go wesoło. — Cóż to, na loteryi wygrałeś?

— Nie — odparł Miś. — Nie lubię ryzykownych interesów.

— A więc znalazłeś jakiś interes nie ryzykowny?

— Owszem.

— I robisz pieniądze?

— W każdym razie jestem na drodze do zrobienia majątku — odparł poważnie Miś.

O zrobieniu majątku Miś myślał już oddawna. Tematem naszych rozmów bywały zazwyczaj najrozmaitsze „kawały“ spekulantów. Miś opowiadał o nich z lubością, mógł mówić całemi godzinami, nigdy mu się to nie nudziło i nigdy się nie gorszył. Przeciwnie, w tonie jego głosu można było raczej zawsze wyczuwać podziw i zazdrość. Ale na to, aby się samemu wziąć do spekulacyi, Miś nie miał ani głowy ani pieniędzy. Właściwie nie wiem, która z tych dwóch przeszkód była ważniejszą: Czasami Miś utrzymywał, że do robienia interesów potrzeba tylko pieniędzy, czasem tylko pomysłowości. Pod tym względem nie miał ustalonych przekonań. W każdym razie rezultaty były jednakowe.

I naraz Miś oświadcza, że jest na drodze do robienia majątku. I to jeszcze jak! Chłodnym, stanowczym tonem, usuwającym wszelkie wątpliwości. Interes nie ryzykowny... Przyznam się, że mnie to wprawiło w zdumienie, graniczące z osłupieniem.

— Cóżeś ty, Misiu wymyślił?

— Nie chodzi o to, com wymyślił, tylko com zrobił.

— Cóżeś zrobił?

— Zebrało mi się na sto rubli długów. Wierzyciele tak mnie dusili, że już mi życie brzydło poprostu. Postanowiłem zapłacić.

— Heroiczne postanowienie.

— Nie darmo żyjemy w czasach bohaterskich. To się udziela. Ale nie mówmy o psychologii epoki. Otóż musiałem coś z tą bandą zrobić. Gdyby byli tylko natrętni nudni, to jeszcze jako tako dałoby się to znosić. Ale oni zaczęli mi odmawiać dalszego kredytu. Rozumiesz? Był to rów, wykopany w poprzek istnieniu.

— I skądże zdobyłeś pieniędzy na zapłacenie?

— Mam wuja.

— Wiem.

— Udało mi się naciągnąć go na sto rubli.

Miś spojrzał na mnie z wyrzutem i ruszył niecierpliwie ramionami.

— Może mi pozwolisz skończyć. Miałem sto rubli długów, naciągnąłem wuja na sto rubli. Oddałem wierzycielom sto rubli. Ile mi powinno było zostać?

— Nic.

Miś roześmiał się tryumfująco.

— Widzisz, a ja mam trzydzieści marek w kieszeni. Trzydzieści marek, ile to jest rubli?

— Dwadzieścia.

— Więc jeśli ktoś ma sto rubli, wyda sto rubli i zostaje mu dwadzieścia, to czy to nie jest znakomity interes?

Zrozumiałem kombinacyę. Miś zmienił ruble w banku na marki i płacił markami według urzędowego kursu. Musiałem mu przyznać, że zrobił dobry interes.

— I ja wciąż będę teraz takie interesy robił! — wykrzykiwał rozentuzyazmowany Miś. — Przecież to złote czasy. Wydałem wszystko, com miał, i jeszcze mam. Chodź na kawę!

Jakże nie przyjąć zaproszenia, skoro ktoś robi tak znakomite interesy. Ale, kiedyśmy zasiedli przy stoliku, Miś się zamyślił. Po chwili pochylił się ku mnie i, marszcząc brwi, odezwał się tajemniczym szeptem

— Chcesz, róbmy interesy do spółki...

— Doskonale.

— Dlaczegóż nie masz zarobić?

— Bardzo ci jestem wdzięczny, Misiu.

— Bo widzisz, że na tej kombinacyi majątek można zrobić, i to duży — to nie ulega wątpliwości.

— Tylko jest jeszcze jedna rzecz, której dokładnie nie obmyśliłem...

— No?

— Skąd brać ruble.

W. Perzyński.

MARYA KONOPNICKA.

Na kurhanie)*

Śpijcie śpijcie w głuchem polu,
Pobielałe kości!
Kto powraca w dom sierocy,
Ginie od żałości.

Wyniszczona, wygorzała
Stara wasza strzecha...
Z ognisk waszych — ani iskry,
Z pieśni — ani echa.

Wyrąbane wasze wrota,
Znieważone progi;
Rozniósł wicher dobro wasze
Na rozstajne drogi.

Rozniósł wicher dobro wasze,
Złotą waszą dolę...
Zarodziło piołunami
Siane przez nas pole.

Pogorzkniały słodkie miody
I białe kołacze,
Ponad starem gniazdem waszem
Kruk nocami kracze...

Zmąciły się jasne zdroje,
Płynące do morza,
Pospadały gwiazdy z nieba,
Pociemniała zorza.

Ranki idą i przechodzą
Bez słońca dla duszy,
Wybujały chwasty dzikie
W pustce tej a głuszy...

Oj, wie dobrze ziemia — matka,
Wie dobrze mogiła,
Czemu was tak na sen wieczny
Cicho utuliła...

Wiedzą o tem bujne deszcze,
Wiedzą białe zosy,
Czemu płaczą i żaleją
Nad wami niebiosy...

I te wichry rozełkane
I te czarne tucze,
Co nad chatą waszą wieją,
Jako skrzydła krucze.

Śpijcie, śpijcie w głuchem polu,
Pobielałe kości!
Kto powraca w dom sierocy,
Ginie od żałości.

*) Zbiorowe wydanie w oprac. J. Czubka. — Gebethner i Wolff 1916.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w środę SS. Katarzyny szw. i Bogusława. — Jutro we czwartek SS. Wiktoryana i Pelagii.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 37, zachód przypada o godz. 5 min. 57, długość dnia godz. 12 min. 20.

Kraków, 22. marca 1916.

Prześliczny pierwszy wczorajszy dzień wiosenny wróży nam piękną wiosnę. Po ciepłym deszczu zazieleniły się dziś krzewy i trawniki. Zapełniły się wczoraj wszystkie ławki na plantach, zaroiło się od wózków dziecinnych i małych figurek, witających przybycie królowej kwiatów. — Ogrodnicy miejscy odkryli różanki, które już pod lekką osłoną choiny zaczęły rozwijać pęcze liścia. Pięknie strzyżone płoty głogowe pokryły się drobnemi perełkami szarych pączków, a niektóre puściły już zielone listeczki. Wierzba płacząca przed gmachem Floryanki kąpie się w słońcu, okazując młodą swą zieloność występującą żywo na tle ciemno zielonej grupy limb. U podnóża jej ściele się piękna grupa sztywnolistnych rododendronow, które wyzwolone z okrycia, nie tracąc swej zielonej szaty, wnet udekorują tą część plant bujnem swem kwieciem.

Wszędzie wrze gorączkowa praca, podejmywana z zadowoleniem przez hoże dziewczęta z okolicznych wsi, a na ich twarzach maluje się radość budzącej się wiosny, blaskami słońca kojącej zmartwienia, których nie brakło tak pod strzechą wiejską jak i w pięknych mieszkaniach miejskich. Odsłoniono również betony sadzawki z okrycia zimowego, a niebawem pokryje je lustro wody, po której posuwać się będą z powagą ulubieńce dziatwy: białe łabędzie. Wypytuje się ciągle o ich zdrowie dziatwa, nagabując plantowych, z którymi się zżyła, widząc ich codziennie i przypatrując się pilnej ich pracy. Znają oni każdy krzew, żadna uschnięta lub zniszczona ręką szkodnika gałązka, nie ujdzie ich bystrego oka. Do największych szkodników i niszczycieli plant należą psy, urządzające sobie harce i gonitwy po troskliwie przygotowanych pod siew trawnikach. Nieszczędzą one także pięknych kwietników w letniej porze, a nie pomoże najtroskliwszy dozór nielicznych i przeciążonych pracą plantowych, jeżeli publiczność nie będzie chciała stosować się do wskazówek i próśb zarządu plant i ceniąc ich piękność strzedz je przed ręką szkodników, a psy wodzić na smyczy.

Publiczność nasza jest bardzo wygodna, bo o ile na plantach roi się od przechodniów, piękne deptaki błoń i parku Dra Jordana świecą pustkami, tak, jakby miasto oddalone o kilka minut, znajdowało się w stanie najostrzejszej ewakuacyi. Głównemi alejami przechodzą oddziały wojsk, wracających lub zdążających na musztrę, a szare mundury i plecaki łączące się z szarością gościńca, zacierają się, tworząc jedną szarą plamę. Piękne młodniki świerkowe błoń darzą przechodniów żywiczną wonią, budzącą tęsknotę za parkiem rabczańskim, który w tym roku pociągnie, jak się słyszy już obecnie, wiele rodzin nie związanych z miastem, zwłaszcza z powodu nieobecności tatusiów, pełniących służbę wojskową. Powinniśmy więc więcej niż kiedykolwiek dbać o zdrowie tej młodej generacyi, która zapełnić musi szczerby dokonane przez wojnę, rość i rozwijać się szczęśliwie, nie zdając sobie sprawy ze strasznych czasów, jakie przeżywa.

Biedna dziatwa korzystająca w normalnym czasie z dobrodziejstw Kolonii rabczańskiej, bardziej w obecnej dobie potrzebowałaby leczenia i opieki. Większa bowiem niż przedtem nędza wtargnęła do suteryn, a choceńskie wywczasy musiały się odbić na zdrowiu dziatwy uchodźczej, której nie wiele powróciło już do kraju. Mamy nadzieję, że w drodze składek i pomocy dobroczynnych organizacyi oraz miasta damy możność Towarzystwu kolonii rabczańskiej do zakupna potrzebnych zapasów środków żywności, aby ta dobrodziejka dziatwy chorej, jak zawsze spełnić mogła swój obowiązek. Nie było „Balu rabczańskiego“, który zawsze przysparzał funduszów, nie było dni kwiatka, a wielka drożyzna kreśliła budżety, żądając nieubłaganie podniesienia funduszu. Na biedną chorą dziatwę muszą się znaleść środki, tak, aby w zwykłym czasie mogła wyruszyć w niezmniejszonej liczbie dla wykorzystania cudownych zdrojów rabczańskich, darzących ją życiem i zdrowiem.

Nie powita ją w tym roku opiekun i twórca kolonii, śp. prof. Dr J a k u b o w s k i, który utrwalił byt stworzonego przez siebie dzieła. Nie mogła w tym roku rozwinąć swej energii p. prez. C h y l i ń s k a, gdyż ciosy wojny krzyżowały jej plany, a śmierć śp. prof. Dr J a k u b o w s k i e g o podcinając jego zasłużone życie, podcięła niemniej akcyę zorganizowania pomocy. Lekarz zakładowy, ukochany przez młodzież, Dr Otokar L a n g, związany od szeregu lat z Rabką i kolonią rabczańską, przez którego ręce przesunęły się całe legiony dziatwy rabczańskiej, pełni od początku wojny ciężką służbę lekarza wojskowego i kierownika jednego z tut. szpitali. Choć dusza rwie się do małych pupilów, twardy obowiązek nakazuje niesienie pomocy ojcom i starszym braciom tej dziatwy, ubranym w szare mundury.

Stan nasz lekarski złotemi głoskami zapisał się na karcie obecnej wojny. Ten tylko ocenić to może, kto patrzy na nadludzką wprost pracę lekarzy-obywateli, którzy poza trudami, jakie dyktuje obowiązek w szpitalach wojskowych, nieść muszą pomoc ludności cywilnej i zasilać swą pracą opustoszałe z sił lekarskich cywilne szpitale i prowadzić walkę zwycięzką z epidemiami, które groziły i grożą jeszcze ludności. Sami padają pod ich ciosem, a jedyną podzięką są najczęściej wspomnienia pośmiertne, poświęcone lekarzom-bohaterom, co ulegli epidemii, w obronie życia tych, którym nieśli pomoc.

Z miasta.

Przegląd dokumentów wojskowych pospolitaków. W dniu dzisiejszym rozpoczęły swe czynności komisye dla badania dokumentów wojskowych osób, obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu. Przed lokalami urzędowania komisyi wyczekują tłumy obowiązanych do stawienia się oraz ich rodzin. Przeważają wszędzie obywatele dzielnic Stradom i Kazimierz. Komisye złożone z dwóch oficerów, z których jeden przewodniczy, lekarza wojskowego i urzędnika politycznego, oraz protokolantów, badają szczegółowo dokumenty i stwierdzają przyczyny, na podstawie których dany pospolitak został od służby wojskowej uwolniony. Ponieważ komisye przeprowadzają swe czynności bardzo skrupulatnie, przegląd odbywa się powoli, w następstwie czego przedpołudniem załatwiono po kilkanaście zgłoszeń.

Z teatru miejskiego. W piątek 24 bm. w 122-gą rocznicę przysięgi nieśmiertelnego Naczelnika na rynku krakowskim, uroczyste przedstawienie: „Kościuszko pod Racławicami“, z muzyką Czwartaków na scenie.

W sobotę popołudniu powtórzenie tak mile przyjętego „wieczoru plastyczno-rytmicznego“ konserwatoryum tanecznego Leopolda Dolińskiego.

W sobotę wieczór premiera satyry Bracca „Zgon miłości“.

Zapomniana sprawa. „Głos Nauczycielstwa Ludowego“ pisze: Wśród nieprzeliczonych strat w tych latach pożogi, przyszło nauczycielstwu galicyjskiemu ponieść jeszcze dotkliwszy uszczerbek skutkiem zapomnienia o posuwaniu na wyższe stopnie płac.

Oprócz nominacyi na stałe posady, bywają również znaczną poprawą i ulgą w stosunkach materyalnych coroczne podwyższenia płac (o 200 K) przez zaliczenie pewnej liczby nauczycieli do wyższych stopni płac. W każdym okręgu otrzymywało 10—25 osób tą drogą wyższe pobory. Posuwań tych dokonywała Rada szkolna krajowa na wniosek Rad szkolnych okręgowych dla najniższej klasy płac, a dla reszty nauczycielstwa załatwiała bezpośrednio sama Rada szkolna krajowa.

Rok drugi już dobiega, a nie zdarzyło się nam słyszeć o najmniejszym awansie nauczycielskim. Natomiast czytaliśmy o przyznaniu wyższej klasy rang nauczycielom i profesorom szkół średnich i to w tych samych miejscowościach naszego kraju, gdzie nauczycielstwo ludowe, mając możność pracowania w szkołach, dobywa zdwojonych sił, celem usunięcia braków w wychowaniu młodzieży, a wcale nie w lepszych żyje warunkach, lecz podobnie, jak ludność cała, upada pod ciężarem panującej drożyzny.

Nie można twierdzić, że powodem zamknięcia podwyższeń i posuwań na wyższe stopnie płac jest bezwarunkowe wstrzymanie wszelkich nominacyi nauczycielskich. Wszak w okresie przedwojennym do sierpnia 1914 roku wiele było faktycznych zmian w okręgach szkolnych czy to przez stałe nominacye czy przeniesienia. Opróżnić się więc musiały w owym czasie średnie i wyższe stopnie płac i posłużyćby mogły za podstawę do przyznawania wyższych poborów nauczycielstwu.

Nie można było dokonać tego w 1915 r., lecz obecnie w 1916 r. czas najwyższy przystąpić do załatwienia tej sprawy.

Dwa wieczory uczniów konserwatoryum krakowskiego odbędą się w dniach 23 i 24 bm. w sali Tow. lekarskiego pod artystycznym kierunkiem dyrektora dra Władysława Żeleńskiego.

Na program wieczorów złożą się w dniu pierwszym popisu: 1. a) Reinecke: Sonatina La min. b) Kleinmichel: Scherzino Fa-maj — p. Zimowska Zofia. c) Löschhorn: Scherzino — p. Wierzuchowska Jadwiga. Klasa prof. Świerzyńskiego. 2. Beriot: Scene de ballet — p. Tworzydłówna Janina. Klasa prof. Wierzuchowskiego. 3. a) Schubert: Scherzo B-dur. b) Jensen: Reigen — p. Stojakowska Aniela. — Klasa prof. Lipskiego. 4. Tartini: Sonata G-moll — p. Isenberżanka Hilda. — Klasa prof. Wierzuchowskiego. 5. a) Beethoven: Sonata Es-dur op. 31. cz. I. b) Schubert: Moment musical — p. Latosińska Wanda. — Klasa prof. Lipskiego. 6) a) Mendelsohn: Pieśń bez słów C-moll. b) Schubert: Impromptu Es-dur p. Szkocka Zofia. — Klasa dyr. Dra Żeleńskiego. 7. Leonard: Polonaise — p. Grünberg Karol. — Klasa prof. Wierzuchowskiego. 8. a) Schubert: Impromptu B-dur — p. Talowska Janina, b) Brahms. Capricio h-moll, c) Brahms: Rapsodia g-moll — p. Merunowiczowa Stefania. — Klasa prof. Eisenbergera.

Program drugiego wieczoru zawiera produkcye. 1. a) Bach: Preludyum — p. Kuprowska Irena. b) Bach: Preludyum, c) Wollenhaupt: Etuda — p. Blumentalówna Marya. — Klasa prof. Brandysa. 2. a) Böhmer: Elegia, b) Bohm: Perpetuum Mobile p. Kwaśnicka Marya. — Klasa prof. Syrka. 3. a) Schubert: Moment musical f-moll. b) Schumann: Noveletta — p. Feintuch Jan Artur. — Klasa prof. Lipskiego. 4. Rode: Koncert Nr 6. część I. — p. Haber Marek. — Klasa prof. Wierzuchowskiego. 5. a) Różycki: Legenda b) Schütt: Le ruisseau p. Zubrzycka Marya. c) Mendelssohn: Presto z Fantazyi fis-moll d) Liszt: Rossignol — p. Bogdani Irena. — Klasa prof. Drozdowskiego. 6. Spohr: Koncert Nr. II, cz. I. — p. Schüssler Józef. — Klasa prof. Wierzuchowskiego. 7. a) Schumann: Aufschwung. b) Mendelssohn: Rondo caprioioso — Fontanówna Jadwiga. — Klasa prof. Lipskiego. 8. a) Bach: Preludyum, Fuga, b) Scarlatti: Sonata A-dur — p. Russówna Janina. c) Mendelssohn: Variations serieuses — p. Martusiewiczówna Olga.

Wykryte zapasy tytoniu. Donieśliśmy wczoraj, że w domu przy ul. Podbrzezie l. 2. wykryto bardzo znaczne zapasy różnych gatunków tytoniu, które skonfiskowano. Wykrycia dokonał p. Józef Tomaszewski, komisarz targowy krakowskiego magistratu, a nie żołnierz policyjny, jak mylnie podano. — W składzie tym znajdowało się: 33.000 cygar krajowych małych, 40.000 papierosów węgierskich, 7.000 mieszanych papierosów, 9.800 paczek tytoniu w drobnych pakietach. — Cały ten zapas miał być wywieziony do okupowanych obszarów Królestwa Polskiego dla spekulacyi. — Komenda twierdzy — jak wiadomo — wydała obecnie zakaz wszelkiego wywozu tytoniu i wyrobów tytoniowych z Krakowa, w następstwie czego spodziewać się można, że w trafikach krakowskich łatwiejsze będzie nabycie tego artykułu.

Podwójne odznaczenie trzynastaka. P. Julian Godula, podoficer rach. 13 p. p., Krakowianin, za znakomitą służbę przed nieprzyjacielem i za waleczność otrzymał podwójne odznaczenie: srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczność, oraz srebrny medal waleczności II. klasy.

O uporządkowanie skweru. Piszą nam z miasta: Przy ulicy Kopernika na przestrzeni od kliniki chirurgicznej do ulicy Botanicznej ciągnie się naturalny skwer ocieniony pięknemi drzewami a między temi znajduje się charakterystyczna naszym wiejskim widokom figura przydrożna. Prawdziwie sielankowe to ustronie mające tem więcej uroku, że w samem mieście, łagodzi przechodniom przykry nastrój wywołany widokiem długiego szeregu budynków szpitalnych — byłoby ozdobą tej smutnej ulicy, gdyby nie apatya administracyi gminnej. Trawniki nigdy tam niegrabione prócz zanieczyszczenia zwykłego w miejscach ustronnych, zaśmiecone są resztkami opatrunków, jakie gubią chorzy uczęszczający tędy licznie do ambulatoryów. Jeżeli nie względy estetyczne to może hygieniczne skłonią organa gminne do zrobienia tam porządku, a wielkiego nakładu pracy i kosztów nie wymagałoby przekopanie i obsianie wydeptanych miejsc trawnika i skłonienie temsamem przechodniów do szanowania zieleni i uczęszczania bardzo wygodnym i szerokim tam chodnikiem.

Zaniedbana ulica. Piszą do nas: Od „niepamiętnych czasów“ w śródmieściu na ulicy Garbarskiej tuż koło historycznego kościoła OO. Karmelitów na Piasku leżą kupy pozmiatanych śmieci i błota. Zakład czyszczenia miasta widocznie o tej ulicy zupełnie zapomniał, dlatego mieszkańcy domów przy tej ulicy położonych, przypominają jej istnienie i konieczną potrzebę utrzymania lepszego porządku i czystości.

Zwalczanie wścieklizny zwierząt. „Gazeta Lwowska“ ogłasza rozporządzenie galicyjskiego namiestnictwa w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt w Galicyi. Rozporządzenie uznaje cały kraj jako zapowietrzony wścieklizną i zakazuje z niego wyprowadzać psy bez specyalnego pozwolenia przynależnej władzy politycznej I. Instancyi. Ponadto zawiera szereg szczegółowych przepisów ochronnych przeciw wściekliźnie.

Echa..

W jednem z pism lwowskich ukazała się doniosła ankieta w sprawie — nie podawania sobie ręki!...

Zabrali w niej głos pierwszorzędni lekarze, profesorzy uniwersytetu, specyaliści chorób skórnych i wenerycznych, bakteryolog, fizyk miejski, weterynarz, lekarka chorób kobiecych, specyalista chorób epidemicznych itp. — i wszyscy zgodzili się na jedno, że „w obecnych czasach wszelkich epidemij, nie należy sobie podawać rąk, gdyż przez to przenoszą się choroby jak: tyfus, świerzb, gruźlica skóry itp. Stwierdzono bowiem, iż w czasach epidemii, ręka jest rozsadnikiem najniebezpieczniejszych chorób infekcyjnych“.

„Zwyczaj podawania sobie rąk przyjął się u nas najniefortunniej, tyle jest przecie sposobów witania się; można salutować po wojskowemu, po rzymsku — wyciągając prawą rękę do góry, po meksykańsku — otwierając kurek u rewolweru, po pensyonarsku — wdzięcznym dygiem, po eskimosku — odwracając się tyłem, po — etc. etc. Europejczycy jednak uwzięli się na podawanie sobie ręki, czyniąc to bezmyślnie i nie zawsze w porę.

Rękę podawali sobie wierzyciel i notoryczny jego dłużnik, życząc sobie nawzajem w duchu nagłej a niespodziewanej śmierci, dwaj pieniący się na procesie adwokaci ściskali sobie po rozprawach dłonie, jak gdyby nigdy, nigdzie, nic; przeciwnicy polityczni podawali sobie ręce, jak dwa Ajaksy — nawet

zapaśnicy w cyrku przed walką gruchotali sobie palce u rąk jako dowód... przyjaznych zamiarów.

Teraz będzie łatwiej uniknąć tego niemądrego zresztą zwyczaju. Hasło: „nie podajcie ręki!" wypleni ten niehygieniczny sposób witania się. Oby się tylko przyjęło!

Odpadnie nas jeszcze jeden pokost przedwojennej obłudy. Nastanie złoty wiek hygieny fizycznej i moralnej — wyciąga do ciebie na ulicy rękę X., o którym wiesz, że należy do twych przyjaciół od siedmiu boleści, chowasz sobie dłonie do palta, mówiąc słodko:

„Nie podaję ręki, bo... cholera...

Stanowczo wojna przeczyszcza nam świetnie atmosferę... **sn.**

Z kraju, z Polski i ze świata

Ze Lwowa. Odsłonięcie „Rycerza Lwowa" nastąpi w dniu 2. kwietnia, nie zaś jak było zapowiedziane 26. bm. W dniu tym przyjedzie z Białej namiestnik, gen. Colard, umyślnie, by wziąć udział w uroczystości. Z okazyi odsłonięcia statuy, odbędzie się tego dnia o godz. 5 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej koncert, w którym wezmą udział panie: Janina Korolewicz-Waydowa, Irena Bohus-Hellerowa i Ada Sari-Szayerówna, oraz panowie Kocian i Łowczyński.

Mieszkająca przy ul. Karaickiej pod l. 11 a rodzina Jakubowiczów, złożona z ojca Jakóba, żony tegoż i 5-ciorga dzieci, jak też i lokatorki Elżbiety Stożek, uległa zaczadzeniu. Wieczorem po napaleniu w piecu, który zawcześnie zatkano, ułożono się na spoczynek. Od rana nie zauważyli sąsiedzi u Jakubowiczów najmniejszego ruchu — po naradzie więc postanowili otworzyć drzwi, co też uczynili. Wchodzących uderzył okropny widok. Jakób Jakubowicz nie dawał już najmniejszych znaków życia, co też skonstatowało wezwane Pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia zajął się resztą rodziny, przewożąc ją w stanie bardzo groźnym do szpitala powszechnego.

Z Nowego Sącza (kor. wł.). Ofiarność miasta i powiatu nowosądeckiego znalazła swój wyraz i tym razem z okazyi zbliżających się świąt Wielkiej Nocy, w powstaniu komitetu obywatelskiego, który ma zająć się zbiorem składek pieniężnych i w naturze na rzecz żołnierzy i legionistów, będących w polu. Inicyatywę do powstania komitetu dał radca namiestnictwa, starosta Dr Strzelbicki, w skład komitetu weszły najpoważniejsze osobistości miasta i powiatu. Składki na cel tak szlachetny napływają obficie; składać je należy w starostwie.

Nie tylko sama publiczność stara się przyjść z pomocą wojsku, także żołnierze o to się starają. Dzięki inicyatywie oficerów stojącego tu załogą pułku, powstał „żołnierski fundusz zapomogowy" tegoż pułku, polegający na tem, że żołnierze, przy wypłacie żołdu, dobrowolnie składają pewne datki na rzecz inwalidów tegoż pułku. Temu samemu celowi służą urządzane za zezwoleniem komendanta etapu, podpułkownika Jennemanna i majora Witka przedstawienia i wieczory żołnierzy-rekonwalescentów w Nowym Sączu, z których dochody są przeznaczone na fundusz Urzędu Opieki Wojennej. Przedstawienia te cieszą się wielką popularnością.

Stosunki aprowizacyjne naszego miasta przedstawiają się wcale pomyślnie. Przez pewien czas brakowało tytoniu, ale obecnie i ten brak ustał, gdyż nadeszły większe transporty tytoniu i cygar.

Z Nowego Targu donoszą nam: Namiestnictwo mianowało dwóch kandydatów adwokackich: Dra Witolda Sahauka i Dra Franciszka Bahra, tymczasowego sekretarza Rady powiatowej — pomocniczymi urzędnikami tutejszego Starostwa.

Izba adwokacka krakowska mianowała Michała Gołąba substytutem zmarłego przed kilku tygodniami w Krakowie, adwokata tutejszego Dra Michała Landaua.

Z tarnowskiego. Do „Ludu katol." donoszą z Łęgu w pow. tarnowskim: Szkoła w Łęgu, jednej z największych gmin w powiecie tarnowskim, została ocaloną od zniszczenia, jakiemu uległo bardzo wiele szkół, znajdujących się w pobliżu terenu bitew, rozgrywających się nad Dunajcem. — Jak przed wojną, tak i teraz, sale szkolne ubrane są pięknie obrazami poglądowymi i krajobrazami. Doznaje się wrażenia, zwiedzając szkołę w Łęgu, jakby tam nigdy wojny i obozujących żołnierzy nie było. A jednak bliskość Dunajca, poorane granatami błonie, biegnące środkiem wsi i liczne porozrzucane mogiły żołnierskie świadczą, że i w Łęgu „wojna była". Że szkoła w zupełności ocalała, jest to zasługą miejscowego kierownika szkoły, p. Ignacego Banasia. Pozostał p. Banaś na stanowisku przez cały czas inwazyi nieprzyjacielskiej, bronił szkoły dniem i nocą, narażając się nieraz na liczne przykrości i niebezpieczeństwa. P. Banaś pracuje od dłuższego czasu w Łęgu. Przez swoją cichą, a wytrwałą i ofiarną pracę kładzie prawdziwe zasługi dla oświaty ludu.

Przypadł nam w Łęgu obowiązek ratować braci-chłopów bezdomnych w Niedomicach, Głogowie, Sanoce, Łęce i Dobczycach; mamy pomagać w dowożeniu materyałów budowlanych ze stacyi kolejowej w Żabnie i Łukowy do gmin zniszczonych i wyładowywać wagony na stacyi w Łukowy. Wielu pojęło dobrze swój obowiązek i pospieszyło z pomocą nieszczęśliwym swym braciom. Byli tacy, którzy, nie oglądając się na innych i nie dbając, czy jest deszcz, śnieg, lub zimno, wozili drzewo, deski, dachówkę, dobywali ostatnich sił — nasi bracia chłopi zniszczeni byli bez dachu nad głową. Cześć im! Oprócz wielu innych położył tu zasługi miejscowy wójt p. Jan Wardzała, starając się o wysyłanie z gminy jak najwięcej furmanek po drzewo dla bezdomnych.

Z Sambora (kor. wł.). Dla skutecznej walki z drożyzną i lichwą towarową podjęło kilka czynnych w pracy społecznej jednostek myśl utworzenia „Towarzystwa aprowizacyjnego". Myśl tę podjęli pp. Dominikowski, Janowski, Bielecki i Turecki, którzy zaprosili członków wszystkich dykasteryi urzędniczych i służby na zgromadzenie na dzień 11. b. m., na którem referat o stosunkach drożyźnianych i aprowizacyjnych w Samborze wygłosił prof. Zygmunt Turecki, wykazując potrzebę zawiązania „Towarzystwa aprowizacyjnego", dalej wskazał jego cel i zadanie i podał cały projekt zorganizowania takiego towarzystwa, które ma nosić miano „Aprowizacya" i ma dostarczać członkom wszelkich środków żywności a oprócz tego czuwać w porozumieniu z lokalnemi władzami, by kupcy stosowali ceny towarów do taryfy maksyamlnej, następnie tępić lichwę towarową, czuwać nad piekarniami, by te wydawały chleb o przepisanej wadze, ewentualnie założyć własną piekarnię. Po ożywionej dyskusyi przedstawione przez referenta wszystkie wnioski uchwalono, poczem wybrano Wydział Towarzystwa. Przewodniczącym Towarzystwa został wybrany jednogłośnie prof. Z. Turecki, zastępcami zaś p. Kohman nadradca Dyrekcyi Skarbu i p. Dominikowski st. zarządca podat., skarbnikiem p. Janowski, sekretarzem p. Czajkowski, kontrolorem p. Bielecki a nadto wybrano do Wydziału po 2 delegatów z każdej dykasteryi urzędniczej i służby.

Z Przemyśla. Zjednoczone towarzystwo polskie i tow. przyjaciół nauk urządzają w sali magistratu wykłady naukowe w aktualnych kwestyach: prof. St. Jankowskiego „o wojennych ogrodach warzywnych, prof. A. Malskiego „krajobraz ziem polskich", Dra T. Szydłowskiego „zniszczone zabytki sztuki na ziemiach polskich", prof. Machowskiego „jak się objawia życie ludzkie i co je utrzymuje", prof. Garlickiego „jak powstały wojny", Dr Polaczkówny „wieś polska", „miasto polskie", Dra Rutkowskiego „dzieje socyalizmu", prof. Błażka „pogranicze transylwani", prof. Bienenstocka „wojna w sztuce". Dochód z odczytów przeznaczony jest na rzecz ofiar wojny w Przemyślu.

Jak donosi „Wiek N." na zebraniu majstrów budowlanych, które odbyło się 12 b. m., uchwalono założyć energiczny protest przeciw oddawaniu robót publicznych firmom obcym z pominięciem firm krajowych, zwrócić się z wezwaniem do innych miast, by również wystąpiły z protestem oraz wezwać do tej akcyi Izby rękodzielnicze i handlowo-przemysłowe, odnieść się do władz wojskowych z żądaniem zwrotu zajętych przez wojskowość warsztatów celem umożliwienia i podjęcia robót przemysłowo-rękodzielniczych. Powyższą uchwałę spowodowało oddanie budowy baraków dla wychodźców z okolicy Przemyśla. Robotę tą oddano firmie budapeszteńskiej Bela Fonagy.

Kościół zakopiański w Wiedniu. Do „Gazety wiecz." piszą z Wiednia: Przd kilku dniami odbyło się w Wiedniu uroczyste poświęcenie oryginalnego kościoła. W dzielnicy Siewering wybudowano szpitol wojenny, czyniący wrażenie miasta barakowego Wśród licznych baraków na przestronnym placu ufundowali przedsiębiorcy budowy kościół, mający służyć potrzebom rannych i rekonwalescentów, przebywających w tym szpitalu. Kościół wybudowano — podobnie jak baraki — z drzewa, wedle projektu inżyniera arch. Zygmunta Fedorskiego w stylu zakopiańskim. W uroczystości poświęcenia brali udział: arc. Leopold Salwator z córką Maryą Immakulatą, arc. Franciszek Salwator, arc. Marya Walerya, arc. Marya Teresa i wielu dostojników. Poświęcenia dokonał biskup polowy X. Bielik.

Z rozmówek w Radomiu. Jedno z pism Królestwa podało dowcipną rozmówkę, charakteryzującą nastrój tamtejszy:

Znajomy pan, spotykając pięcioletniego Kazia w niedzielę, na Lubelskiej, podczas zwykłego reunionu muzycznego, pyta:

— Cóż to, Kaziu, sam na spacerze?! Gdzież tatuś?

— Tatuś obiad gotuje...

— Jakto?

— A tak... Służącej teraz nie trzymamy, bo złe czasy... Tatuś wszystko robi... Chodzi na targ, bieliznę pierze, sprząta, gotuje...

— A mamusia?

— Mamusia zajmuje się polityką... zebrania urządza... chodzi na konferencye.

— Cóż tatuś na to?

— Nic... Tatuś sznurek kręci i mówi, że jak tak długo potrwa, to albo się na nim powiesi, albo wytrzepie...

Dalsze słowa zagłuszyła orkiestra wojskowa.

Emeryci a wojna. Związek ogólny urzędników austro-węgierskiej monarchii wystosował świeżo memoryał do rządu, w którym prosi, aby także i emerytowani urzędnicy państwowi oraz wdowy i sieroty po urzędnikach otrzymały niezbędną pomoc.

Wystawa „starej Pragi". W niedzielę ubiegłą otwartą została w stolicy królestwa czeskiego wystawa „starej Pragi". Wystawa daje pogląd na życie kulturalne Pragi i jego rozwój w okresie stulecia 1750—1850, a urządzona została staraniem miejskiego muzeum pragskiego.

Podniesienie ceny pism czeskich. Cztery dzienniki czeskie, wychodzące w Pradze, mianowicie: „Narodni Listy", „Narodni Politika", „Prawo Lidu" i „Venkow" ogłosiły, że wskutek podrożenia papieru i wzrostu kosztów drukarskich, podnoszą cenę egzemplarza w drobnej sprzedaży o 2 halerze. Ponadto „Narodni Listy" i „Narodni Politika" podniosły cenę ogłoszeń w wydaniach na dni powszednie o 10%, w wydaniach niedzielnych o 20%. Poprzednio już przeważna część pism czeskich uregulowała wysokość prenumeraty.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

W krakowskiej Akademii Handlowej odbędą się egzamina z buchalteryi itd. w dniu 12 kwietnia 1916 roku. Podania opatrzone stemplem na 1 K należy wraz z ostatniem świadectwem szkolnem, metryką, świadectwem moralności i tożsamości wnosić na ręce dyrekcyi Akademii (Studencka 19) najpóźniej do dnia 5 kwietnia 1916 r.

Adresy pakietów polowych. Według rozporządzenia Ministerstwa handlu z dnia 29 marca 1915, którem ustalono warunki przyjmowania pakietów prywatnych do armii w polu (pakiety polowe), ma być dokładny adres pakietów nie tylko umieszczony na zewnętrznem opakowaniu lecz nadto włożony do wnętrza przesyłki, by w razie możliwego uszkodzenia lub zgubienia zewnętrznego adresu można było na podstawie znajdującego się wewnątrz odpisu adresu sprawdzić niewątpliwie, dla kogo przesyłka jest przeznaczona i doręczyć ją stosownie do tego. Nadawcy pakietów polowych nie przestrzegają jednak zazwyczaj wspomnianej formalności, a następnie w razie niedoręczenia przesyłki podnoszą nieuzasadnione skargi na c. k. Zarząd pocztowy. Aby tym niedomaganiom kres położyć, poleca się równocześnie c. k. urzędom pocztowym, aby przy przyjmowaniu pakietów prywatnych do armii w polu sprawdzały, czy do wnętrza przesyłki włożono dokładny odpis adresu i by w razie dostrzeżonego braku zwracały przesyłkę do uzupełnienia.

Wiadomości kościelne.

W kościele XX. Pijarów pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, odbędzie się w dniach 23, 24 i 25 b. m. ku czci Zwiastowania Najśw. Maryi Panny i Wcielenia Syna Bożego Czterdziestogodzinne Nabożeństwo. — Wystawienie i prymarya o godz. 6 rano; wotywa o godz. 9, suma zaś o godz. 10. Nieszpory o godz. 5 popołudniu.

Arcybractwo Matek chrześcijańskich. Nabożeństwo miesięczne odbędzie się dn. 23. b. m. o godzinie 8 rano w kościele św. Barbary.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Dr Mieczysław W a r m s k i, em. dyrektor II. gimnazyum w Rzeszowie, przeżywszy lat 61, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł dn. 20. marca b. r.

W Tęgoborzy pod Nowym Sączem zmarł tamtejszy proboszcz, X. Jan F i g i e l, cieszący się dla wielkich zalet swego charakteru ogólną sympatyą.

W Warszawie zmarł w dniu 15. b. m. Seweryn Zaremba T y m i e n i e c k i, magister prawa szkoły głównej, adwokat. Zmarły był dzieckiem Kalisza i położył dla tego miasta wielkie zasługi. Był prezesem zarządu tamtejszego Tow. wzaj. kredytu, prezesem Tow. muzycznego itd.

Przed kilku dniami ukazała się w prasie krajowej wiadomość o śmierci śp. Dra Gałęzowskiego, jak się dowiadujemy obecnie z wiarygodnego źródła, zaszła tutaj pomyłka, gdyż w Paryżu zmarł śp. Józef G a ł ę z o w s k i, pułkownik z roku 1863 i prezes Rady Muzeum polskiego w Raperswylu.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Troilus i Kressyda".
Czwartek: „Troilus i Kressyda".
Piątek 24 marca: „Kościuszko pod Racławicami".
Sobota: „Kościuszko pod Racławicami".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek, 23 marca: „Ptasznik z Tyrolu".
Piątek, 24 marca: „Napoleon i Józefina".
Sobota, 25 marca, popołudniu: „Harde dusze"; wieczorem: „Ptasznik z Tyrolu".
Niedziela, 26 marca, popołudniu: „Karnawał w Warszawie"; wieczorem: „Napoleon i Józefina".

Ś. p. Marya Ramułtowa.

(Wspomnienie pozgonne).

Z pośród tak u nas nielicznych zastępów nauczycieli-wychowawców ubywa oto jedna z najdzielniejszych jednostek. W chwili, kiedy wojna dziesiątkująca naszą młodzież i niszcząca nasz byt uczyniła troskę o wychowanie młodego pokolenia tem bardziej palącą, odchodzi w krainę śmierci ś. p. Marya R a m u ł t o w a, która potrzeby wychowania narodowego umiała odczuć sercem obywatelki-Polki i z istotnym talentem potrafiła zastosowywać nowe pomysły pedagogiczne do wymagań naszego życia. Otworzona przed laty jedenastu szkółka, ze skromną grupką kilkorga dzieci, rozrosła się dzisiaj i dosięga liczby blizko stu. Czy jednak wobec tych kilkorga pierwszych swoich wychowanków czy obecnie wobec licznych uczniów idea przewodnia śp. Ramułtowej pozostała ta sama: pragnęła ona powierzone jej dzieci wychować na samodzielne, silne jednostki, wlać im w duszę tę pogodę, której sama miała takie niespożyte zasoby i wpoić im gorącą i czynną miłość Ojczyzny. Każdy zawód ma swych rzemieślników i nieliczne grono artystów. Do takich artystów-nauczycieli należała śp. Marya Ramułtowa. Łącząc rozum i wiedzę fachową z taktem iście kobiecym umiała sobie zjednywać serca dzieci, rodziców i współnauczycieli.

Dziś jest już potrzeba reformy naszego wychowania narodowego zrozumiana i odczuta, ale w chwili, kiedy śp. Ramułtowa otwierała swoją szkółkę, potrzeby tej jeszcze sobie nie uświadomiono. To też nieraz z trudem musiała torować w swej szkole drogę nowym poglądom i metodom pedagogicznym, potrafiąc zawsze z iście genialną intuicyą, której źródłem było jej gorące serce obywatelki-Polki wybrać i zastosować w swej szkole to, co dla wychowania młodego pokolenia Polaków było najistotniejsze.

Często jedynie bezwzględne zaufanie dla zalet jej serca i umysłu, nie zaś odczucie potrzeby innego systemu wychowawczego, skłaniało rodziców do powierzenia jej swych dzieci. Kto jednak raz oddał dziecko jej opiece, ten stawał się przyjacielem szkoły, rzecznikiem idei i poglądów śp. Ramułtowej, która tym sposobem zyskiwała nietylko serca dzieci, lecz i ich rodziców dla sprawy żywego, czynnego ukochania Ojczyzny.

Dzieciom zaś dobrze było w jej szkole. Oto najwyższa pochwała, do której osiągnięcia dążyć powinien każdy kierownik zakładu naukowego.

Dobrze było dzieciom w szkole śp. Ramułtowej dobrze było i współpracownikom, którym zawsze z wrodzonym taktem i subtelnością spieszyła z radą i pomocą.

Odeszła od nas w pełni życia, w pełni zapału do pracy. Do ostatniej chwili troską jej najżywszą była szkoła, pragnienie, aby ta przetrwała, aby rozwijała się dalej w wyznaczonym jej przez zmarłą kierunku. Odeszła, żegnana niekłamanym żalem wszystkich tych, którzy ją znali, którzy znali jej umysł jasny i serce gorące i szlachetne.

Cześć jej jasnej, świetlanej pamięci! **N.**

Zamach na Radosławowa.

Lugano. (Tel. pryw.) Według depeszy „Corriere della Sera" z Bukaresztu, dnia 18 b. m. dokonano z a m a c h u n a p r e z y d e n t a g a b i n e t u b u ł g a r s k i e g o R a d o s ł a w o w a, w chwili, gdy tenże przejeżdżał ulicami Sofii. Zamach wykonał urzędnik pocztowy nazwiskiem I w a n o w, strzeliwszy doń dwukrotnie z rewolweru. Jedna z kul trafiła w pudło wozu, druga zaś zraniła woźnicę. Sprawca zamierzał strzelić jeszcze po raz trzeci, lecz przeszkodzili mu w tem nadbiegli studenci.

Pod Rygą.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Korrespondenz Rundschau" donosi z Kopenhagi: Wojskowy współpracownik „Nowoje Wremia" pisze: Na całym froncie rosyjskim rozwijają się na nowo wielkie bitwy. W walkach koło Rygi notują doniesienia rozwijających tam żywą działalność lotników, o przygotowujących się operacyach. Referent wojskowy „Rieczy" podnosi godną zastanowienia działalność niemieckich lotników. Niemcy używali w obszarze Rygi Zeppelinów większego typu, z których rzucali z okropnymi skutkiem bomby, wzniecające pożar. — Balony te mają kształt cygara, są barwy szaro-srebrnej, tak że nie odcinają się zupełnie od nieboskłonu.

Rosyjskie operacye na froncie północnym.

Berlin. (Tel. pryw.) Najnowsze rosyjskie uderzenie na niemiecki front północno-wschodni, uważa się w berlińskich kołach za ofenzywę, mającą na celu odciążenie frontu zachodniego pod Verdun. Sprawozdawca „Tägliche Rundschau" podnosi jeszcze drugi moment, jako powód obecnych rosyjskich operacyi: jest nim zły stan rowów rosyjskich, które wskutek odwilży pełne są wody; są one kopane głębiej od niemieckich, i aby się więc z nich wydobyć, ruszyli Rosyanie naprzód. Na wązkim odcinku frontu koło P o s t a w padło kilka tysięcy granatów; skutek jednak rosyjskiego ognia był nieznaczny, tak, że szturmujący Rosyanie masami dostawali się pod ogień karabinów maszynowych i piechoty. Padali oni gęsto i w żadnem miejscu nie dotarli do niemieckich zapór, chociaż linie Niemców oddalone są od rosyjskich tylko o 400 do 800 metrów. Na południe od jeziora N a r o c z, gdzie fron niemiecki cofa się ku zachodowi, naliczono 3000 trupów rosyjskich.

Prasa francuska a Verdun.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Genewy: Prasa francuska wywodzi, iż ataki niemieckie na M o r t H o m m e mają na celu ulżenie uderzeniom na warownię V a u x. Gdyby udało się Niemcom usadowić się na wyżynie V a u x, wówczas całe centralne stanowisko francuskie koło D o u a u m o n t uległoby wstrząśnieniu, ponieważ w tym wypadku prawy front francuski byłby oskrzydlony.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery prasowej donoszą. Komunikat francuski z dnia 20. marca wieczorem. W A r g o n a c h zniszczyła nasza artylerya niemieckie okopy na północny wschód od Four de Paris. Pod Haute Chevauchee skierowaliśmy niszczący ogień na nieprzyjacielskie umocnione objekty. Nasze pociski wywołały wybuch gazów siarczanych w zniszczonych przez nasze działa rezerwoarach.

W odcinku Avocourte—Malancourt podtrzymywaliśmy gwałtowny ogień i zniszczyliśmy ugrupowanie wojsk nieprzyjacielskich, o których doniesiono nam, że znajdują się w stronie północnej lasu Montfaucon.

N a z a c h ó d o d M o z y podjęli Niemcy w ciągu dnia po silnem ostrzeliwaniu przez działa wielkiego kalibru próbę rozszerzenia frontu. Nowa dywizya nieprzyjacielska, która dopiero niedawno przybyła tutaj z oddalonej części frontu, wykonała bardzo gwałtowny atak przy użyciu rozpryskujących się palących płynów na nasze stanowiska między A v o c o u r t a M a l a n c o u r t. Nasz ogień zamykający, karabinów maszynowych i piechoty przysporzył Niemcom wiele strat i stępił gwałtowność ich ataku, który tylko w jednym punkcie frontu, na wschód od lasu M a l a n c o u r t, mógł łatwo postąpić naprzód. Koło wzgórza 504, w okolicy lasu Bourrus, silny ogień działowy.

N a w s c h ó d o d M o z y i w W o e v r e od czasu do czasu ujawniała się silna działalność artyleryi.

W nocy na 20. bm. rzuciły nasze aparaty lotnicze 25 pocisków na dworzec kolejowy Dun nad Mozą, skąd donoszono o znacznych ruchach wojsk. Wszystkie pociski trafiły. Rano 20. bm. jeden z naszych latawców musiał wylądować w okolicy V e r d u n. Jeden aparat nieprzyjacielski spadł na nasze linie.

O pomoc sprzymierzeńców.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est" dowiaduje się z Genewy, iż wydział wojenny francuskiego senatu zaprosił na swe poniedziałkowe posiedzenie nowego ministra wojny, aby odpowiedział na interpelacyę C l e m e n c e a u, w jaki sposób sprzymierzeńcy zamyślają użyć wojskom francuskim, walczącym w obszarze Verdun.

Objawy znużenia.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Wiener Allgem. Ztg" donosi z Bazylei: U P o i n c a r e g o odbywają się nieprzerwanie wojskowe obrady. Generał J o f f r e żąda wzmocnienia frontu francuskiego, gdyż front obecny nie może na trwałe wytrzymać niemieckich ataków. Wojska francuskie są już tak wyczerpane, że należy pomyśleć o ich zastąpieniu. Francuska Rada ministeryalna zwróciła się znów do Włoch o danie żołnierzy bodaj do służby etapowej.

Atak powietrzny na Zeebruegge.

Londyn. (B. kor.) Doniesienie biura Reutera: Pięćdziesiąt brytyjskich, francuskich i belgijskich aparatów lotniczych w towarzystwie 15 aparatów, przeznaczonych do walki w powietrzu, zaatakowało rano niemiecką stacyę hydroplanów w Zeebruegge i pole wzlotów w Houttave. Zdaje się, że zrządzono znaczną szkodę. Każdy aparat lotniczy miał ze sobą 200 funtów bomb. Wszystkie aparaty powróciły w dobrym stanie. Jeden belgijski oficer jest poważnie ranny.

Na wybrzeżu flandryjskiem

Londyn. (B. kor.) Admiralicya podaje do wiadomości: Wczoraj rano spostrzegły cztery angielskie kontrtorpedowce w pobliżu wybrzeża belgijskiego trzy niemieckie kontrtorpedowce. Nieprzyjaciel odjechał natychmiast, ścigany przez nas do Zeebruegge. Podczas jazdy wymieniono strzały. Jak obserwowano, dwa okręty nieprzyjacielskie zostały trafione. Mieliśmy czterech rannych. (Uwaga biura Wolffa: Zwracamy uwagę na urzędowe doniesienie w tej mierze szefa sztabu admiralicyi).

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów

Komunikaty włoskie.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z dn. 17 b. m. W nocy na 16 b. m. usiłowały oddziały nieprzyjacielskiej piechoty, poparte ogniem artyleryi, zaatakować nasze stanowiska na północny-wschód od Rovereto i w Val Sugana, zostały jednak ogniem naszych strzelców i kilku salwami działowemi odparte. W odcinku Tofana (dolina Boite) obsadziliśmy mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych stanowiska na Farzella di Fontana Negra, między pierwszym a drugim wierzchołkiem Tofany, na wysokości 2.588 m. Podjęta przez przeciwnika próba obejścia, została bezwłocznie unicestwiona. W dolinie Fella ostrzeliwaliśmy skutecznie fort Henzel. Na froncie S o c z y walka artyleryi i akcya naszej piechoty ze skutecznem rzucaniem bomb. Kilka naszych oddziałów wtargnęło z nienacka w rów na wschód od Peteano (Monte San Michele) i zdobyliśmy tam karabiny, amunicyę i opancerzone zasłony.

K o m u n i k t z dnia 18. b. m. W górach obie artylerye rozwinęły intensywną działalność. Artylerya nasza rozproszyła oddziały nieprzyjacielskie, maszerujące na Landro, i ponowiła ogień swój na dworzec w Toblach, gdzie wywołała widoczne szkody i kilka pożarów. Artylerya nieprzyjacielska szalała ze szczególną gwałtownością przeciw pozycyom naszym na wzgórzu Sta Maria w odcinku Tolminu. Na całym froncie dokonywały się wczoraj w dalszym ciągu przedsięwzięcia naszych oddziałów, poparte przez artyleryę. Nieprzyjaciel okazuje żywą czujność i posługuje się obficie bombami i rakietami. Lotnicy nieprzyjacielscy rzucili bomby palne w pobliżu Panta Sdobba w zatoce Panzano, nie wyrządzając szkody.

Echa „Tubantii".

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Rotterdamu: „Nieuve Rotterd. Courant" pisze: W Belinie stwierdzają, iż „T u b a n t i a" nie została storpedowana przez niemiecką łódź podwodną, jednak umotywowanie tego twierdzenia jest mniej przekonywujące. Pierwej z niemieckiej strony zawsze oświadczano, iż konieczną jest rzeczą wyczekiwać na powrót i sprawozdanie komendanta łodzi. W jaki sposób można więc już teraz tak prędko, dać stanowcze oświadczenie. Holandya pyta się: czy chcą Niemcy konfliktu? Tego po powyższem oświadczeniu nie można przypuszczać; jednak jest rzeczą pewną, iż niema skuteczniejszego środka, któryby był w stanie bardziej zranić poczucie narodowe Holandyi, jak obecne wypadki". Hagski „Nieuve Courant" pisze, iż oświadczenie niemieckie nie polega na faktach, ani też na dokładnych sprawozdaniach. Stwierdza ono już z góry, iż działanie łodzi podwodnych jest bez zarzutu.

W sprawie rzekomego storpedowania parowca „P a l e m b a n g", przyjmuje prasa holenderska angielskie doniesienia z ostrożnością. „Handelsblad" pisze: „gdyby wiadomość miała być prawdziwą, wówczas należałoby wyciągnąć z niej poważne konsekwencye. Chcemy więc spodziewać się, iż wiadomość nie jest prawdziwa."

Pod Kut el Amara.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Sprawozdawcy wojenni pism rosyjskich uważają położenie wojsk angielskich w Iraku za krytyczne. Armia odsieczowa, która miała oswobodzić generała T o w n s h e n d a, zamkniętego w Kut el Amara, musi sama walczyć z niekorzystnymi warunkami. Bardzo długa linia etapowa musi być zabezpieczona przeciw dywersyom przeciwnika. Turcy otoczyli K u t e l A m a r a p o t r ó j n y m k o r d o n e m, bardzo silnie umocnionym. Nie należy również lekceważyć trudności, jakie ma do zwalczenia idąca przez P e r s y ę armia bagdadzka gen. B a r a t o w a.

Ofenzywa przeciw Syryi?

Berlin. (Tel. pryw.) „Times" piszą, iż zbliża się chwila, w której wojska angielskie, zgromadzone w Egipcie, będą w możności rozpoczęcia pochodu na Turcyę.

Konferencya w Londynie.

Haga. (B. kor.) „Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi z Londynu: W urzędzie wojennym odbyła się konferencya, w której wzięli udział ministrowie Kitschener, Selborne, Runciman, Samuel i Longe. Omawiano szczególnie zapotrzebowanie sił robotniczych i materyału wojennego, jakoteż brak robotników w fabrykach i w gospodarstwach wiejskich oraz kwestyę robotników górniczych. Powołanie drugiej klasy żonatych rekrutów zostało odroczonem.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 21. marca 1916.

Zbiórka metali.

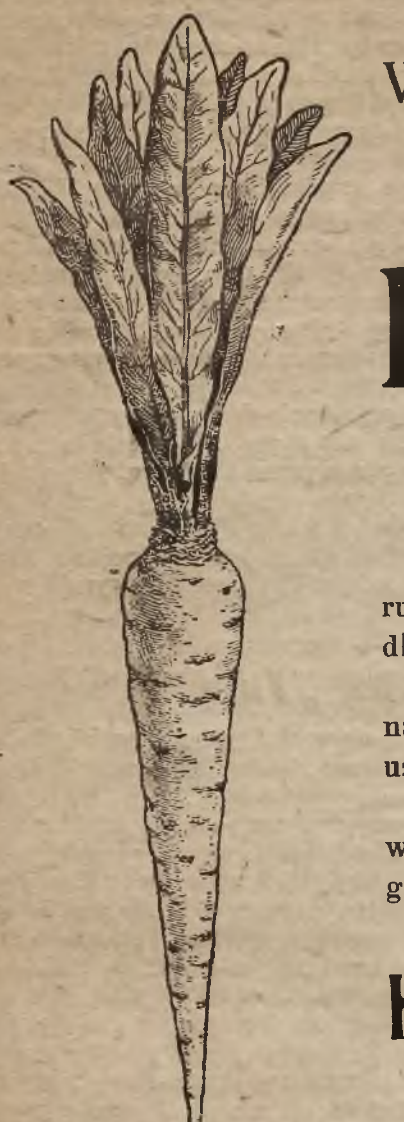
Salzburg. (B. kor.) Zdejmowanie miedzianego pokrycia dachu z kościoła św. Piotra na rzecz zarządu wojskowego, tudzież pokrycie go nowym materyałem, jest już ukończone. Również dach miedziany kościoła św. Leonharda, znanego z odpustów, oddano do dyspozycyi władz wojskowych i zdejmowanie go już rozpoczęto.

Polityczny proces w Sofii.

Sofia. (B. kor.) W procesie szpiegowskim przeciw rusofilom wygłosił prokurator państwa Markow, po skończonem przesłuchaniu świadków oskarżenie, w którem organizacyę, stojącą na usługach rosyjskiego attache marynarki oznaczył jako sprzysiężenie dla zdrady kraju. Prokurator zażądał ukarania oskarżonych Selegonovskiego, Silianowa, Pudzkiego i Sacharowa karą śmierci, a Spisarewskiego i Tsvetkowa dożywotniem więzieniem.

Rozszerzanie się rewolucyi w Chinach.

Amsterdam. (B. kor.) Jeden z tutejszych dzienników donosi: Korespondent „Timesu" dowiaduje się z Pekinu o wielkiem rozszerzeniu się rewolucyi. Powstańcy liczący 30.000 żołnierzy armii regularnej, zajęli w zupełności prowincye Yinan i Kwaiczau. Przywódcą powstańców jest Tsaiao, oficer wykształcony w Japonii, który był przedtem gubernatorem wojskowym w Yinau. Rząd chiński czyni przygotowania, by w ciągu 6 miesięcy wystawić 100 tysięcy żołnierzy.



Ważną dla naszego wyżywienia jest

uprawa BURAKÓW CYKORYI

Skoro każdy uprawiać będzie **buraki cykoryi** na warunkach bardzo popłatnych w takim razie nie braknie kawy dla naszego ludu, dla naszych żon i dzieci.

Wszyscy potrzebujemy na następną zimę kawy jako napoju ogrzewającego i orzeźwiającego do codziennego użytku.

Skoro zaś podczas wojny wyżywić się możemy tylko własną produkcyą, zatem jest obowiązkiem każdego przygotować kawałek gruntu pod uprawę buraków cykoryi.

Zgłoszenia pisemne albo ustne przyjmują każdego czasu

HENRYKA FRANCKA SYNOWIE.
SKAWINA.



ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Członków

Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie

odbędzie się dnia 11. kwietnia 1916 r. o godzinie 3 popołudniu a wrazie braku kompletu tego samego dnia o godzinę później

Z NASTĘPUJĄCYM PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie rachunkowe Dyrekcyi i Rady Nadzorczej za rok 1915.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z wnioskiem udzielania Radzie Nadzorczej i Dyrekcji absolutoryum.
4. Rozdział zysku.
5. Wybór nowych Członków Rady na miejsce ustępujących.
6. Wnioski Członków. 433

Sekretarz: *Konstanty Lachowski.*
Prezes: *Stanisław Drozdowski.*

Ostatnia nowość! **Ostatnia nowość!**

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów **Prof. Piotra Stachiewicza:** 9276

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater" Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.

„Ad Astra" Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.— Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Współczesne Malarstwo polskie. Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych. ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.

Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.

Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawiejący 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 h. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków. Szewska 17.

Ważne dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się **ceny ściśle fabryczne.**

!!PANIOM!!

Donoszę, iż z dniem 2 marca b. r. przeniosłem **pracownię sukien damkich z ul. Grodzkiej na Floryańską l. 24.** (nad cukiernią Warszawską) i polecam się nadal P. T. Paniom. Dla pań z prowincyi miara w jednym dniu.

CENY NISKIE.

Przyjmę zdolną spodniczarkę i chłopca do praktyki.

Józef Gałązka krawiec damski. 296

Nowość księgarska!

L. Kronenberga

„BOHATERZY"

poemat narodowy 1914 r. Cena 80 hal., z przes. poczt. 86 hal. z polec. 1 K 20 h. (także w znaczkach). Zamówienia: **L. Kronenberg, Nowy Sącz.** — Wysyłka tylko za gotówkę. Proszę żądać w księgarniach. 395

Obiady

prywatne i pokoje: Ul. Karmelicka l. 46 II p. na prawo. 153

ŻOŁNIERZ

31 p. p. obrony krajowej, zwraca się do opiekunów młodzieży, z prośbą o ustną harmonikę (organki) dla Korp.

Kazimierza Międzybrodzkiego
Lir. 31. 13 Komp. I Zug.
Feldpostamt 52. 418

Do Administracyi »Głosu Narodu«.

SŁOWNIK niemiecko-polski i polsko-niemiecki ułożył J. Klus. Nowe XI wydanie. Cena w oprawie z przesyłką K. 4·30.

SŁOWNIK francusko-polski i polsko-francuski opracował profesor B. Kielski. Cena w oprawie z przesyłką K. 4·50. Za nadesłaniem należytości lub za zaliczką wysyła. Księgarnia D. E. Friedleina Kraków, Rynek 17. 306

Celem uczczenia i rozpowszechnienia podobizny Twórcy Legionów wykonuję dla wszystkich Towarzystw Sokolich i oświatowych

PORTRETY Józefa Piłsudzkiego

w naturalnej wielkości popiersie na płótnie, olejnemi farbami ręcznie malowane, po cenie tylko nakładu 40 K; także dla wielbicieli Piłsudzkiego w mundurze brygadyera. Zamówienia: **Nina Jedrzejewska,** malarka, **Stebnik, plac drzewny I piętro.** 396

Powidła

przecierane hurtownie i częściowo poleca **Dom handl. Bracia Rolniccy Kraków,** Rynek gł., róg Siennej. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się tylko po otrzymaniu gotówki z góry. 5-kg. wiaderko kosztuje K 10·72 opłatnie do każdej stacyi pocztowej. P. T. Kupcom, Kółkom roln. i t. p. wysyła się na żądanie specyalne oferty. 384

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

Najszybsze załatwienie interesów!

Kto chce dom lub majątek ziemski kupić, sprzedać, lub wydzierżawić.

Zaciągnąć pożyczkę hipoteczną, lub ulokować korzystnie gotówkę.

Wynająć mieszkanie nie tracąc czasu na bezcelowe pielgrzymki po mieście.

Znaleść pracę, zajęcie biurowe, służbę, lub jeżeli poszukuje pracowników, **niech korzysta z drobnych ogłoszeń w „Głosie Narodu"** który masowo rozchodzi się wszędzie i dociera do najdalszych krańców kraju i zajętych ziem Królestwa.



Najlepsze źródło zakupna, czeskiego dobrego, nowego,

gęsiego PIERZA na pościel

5 kg. świeżo dartego, szarego, pierza 10 K., lepszego 12 K., 5 kg. białego 20, 24 i 30 K., śnieżno-białego 36 K. najlepszego pańskiego 45 K., 5 kg. niedartego z żywych gęsi 26 i 30 K., $^1/_2$ białego puchu 6·50 K. najlepszy puch z piersi 7·50 K., szary puch $^1/_2$ kg. 3·50 i 4 K. Gotowa pościel z gęstego czerwonego nankinu (Inlet), napełnionego czeskiem pierzem: 1 pierzyna 180×120 cm. szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda 80×60 cm. szeroka 24 K., półpuchem 28 K., białym pierzem 32 K i 38 K., pojedyncze pierzyny 16, 18, 20 i 22 K., poduszki 5, 5·50 i 6 K. podwójna pierzyna szerokości 200×140 K. 22, 24, 26, 28: napełniona białem pierzem 34 K.; 1 poduszka 90×70 szerokości 6·50, 7·20 i 7·50. — Wysyła opłatnie za pobraniem. — Wymiana dozwolona za opłaceniem porta przesyłkowego. 435

Zygmunt Lederer, Janowitz a./d. Angel Nr. 324. koło Klattowych, Czechy.

OBRZYNKI

Deski z boków, nieobrzynane, 3 m. długie, przydatne na ścianki stodół, strychów i t. p. wysyła Zarząd tartaku Jaszczurówka poczta Zakopane, wagonowo, po 36 Kor. za metr kubiczny wraz z załadowaniem. Zapas około 12.000 sztuk. 430

NA POST



poleca firma:

A. KALLA, SCHMIEDEBERG (Czechy)

KONSERWY Z RYB

(zwyż 50 odmian)

1. Śledzie bałtyckie (Ostsee), 2. Śledzie zwijane (Roll), 3. Ryby w galarecie (Sulz), 4. Sardynki koronne (Moskale), 5. Konserwy wojenne (puszki à $^1/_4$ Klg.), 6. Śledzie wędzone (Büklingi), 7. Ryba morska półsucha 100 Klg. à K 140.— itp.

Wszędzie do nabycia. — Proszę żądać tylko Konserwy Kalla. — Wszelkie zlecenia i korespondencye adresować proszę tylko: 369

Generalna Reprezentacya dla Galicyi i Królestwa

JAN KADERNOŻKA — PRZEMYŚL.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

NAWOZY SZTUCZNE

mianowicie: tomasynę, sól potasową, kainit stassfurcki i superfosfaty dotarcza

BANK ROLNICZY

c. k. gal. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie **ul. Karola Ludwika 1.** 301

Oferty przesyła się na żądanie odwrotnie.

MĄKA

jako ważny artykuł w gospodarstwie domowem, zastąpioną została w obecnym wojennym czasie wybornymi składnikami do sporządzania legumin i ciast, jak: torty w czterech odmianach, babki w czterech smakach i galaretki w 16-tu smakach pierwszorzędnej marki **„Sidonin"** z dokładnemi przepisami tychże. — Wyłączna sprzedaż na Kraków w składzie fabrycznym:

L. Sykutowski, Kraków, Szewska 21.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się natychmiast. — P. T. Kupcom odpowiedni rabat. 317

WAŻNE DLA ROLNIKÓW!

Już rozpoczęliśmy z **kopalń krajowych w Kałuszu** dostawę

KAINITU

Ceny o 40% niższe od cen Syndykatu soli potasowych w Berlinie. Dostawy tylko wagonowe. Równocześnie z zamówieniem przekazać należy 220 K. na każdy wagon o pojemności 10.000 kg. 399

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych we Lwowie.
Bielsko, Zunfthausgasse 1.

Nowe kursa w rządowo upoważnionej

Szkole Buchalteryi i Rachunkowości

państwowej 272

tudzież pisanie na maszynach

STANISŁAWA BURNATOWICZA

W Krakowie, Floryańska 55. koło Bramy, rozpoczynają się 11 marca 1916. Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. Henryk Nennel.

Kupno — sprzedaż

Maszynę do liczenia

używaną, jednak w dobrym stanie, poszukuje się do kupna. Zgłoszenia pisemne z opisem maszyny i podaniem ceny przyjmuje Biuro Dzienników i ogłoszeń Szczepańska 9 pod: M. B. 426

Sprzedam

wyrąb 500 morgów lasu bukowego prima sorta albo drzewo w sągach. Zgłoszenie »Inżynier« do biura inseratów i dzienników Maryana Hupczyca Kraków, ul. Jagiellońska 7. 429

Kupię 428

Dwór z rozparcelowanego majątku z kilkunastoma albo kilkudziesięcioma morgami ziemi lub **WILLE** w pięknej okolicy górskiej albo Zakopanem, ewentualnie zamienię na kamienicę w Krakowie.

M. Albinowska, Plac Matejki 7.

Wyka na zasiew.

Gwarantowana czeska wyka, wolna od chwastu, oczyszczona, w każdej ilości, 100 kg po K. 120 do nabycia u **M. J. Vejražki, Kacice, Smecno** (Czechy). Próbki i cena za nadesłaniem 20 hal. w znaczkach pocztowych. 409

Mieszkania — sklepy

Mieszkanie ciepłe, słoneczne. 414

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka, balkon, gaz, kuchenka gazowa, na I piętrze w spokojnej dzielnicy, zaraz do wynajęcia. Bliższą wiadomość udzieli firma J. Grosse, Rynek, Pałac Spiski.

Dom z ogrodem,

z koncesyą szynkarską i kilku morgami gruntu, jest zaraz do wynajęcia w Wadowicach.

Zgłoszenia przyjmuje Adwokat **Wodziński w Wadowicach i Browar w Limanowej.** 427

Wolne posady

Kuratorya zakładu wychowawczego dla opuszczonych chłopców w Łososinie górnej (pow. Limanowski) poszukuje 432

kierownika

posiadającego, obok kwalifikacyi pedagogicznych, znajomość rolnictwa. Zgłoszenia przyjmuje Sekcya opieki nad dziećmi K. B. K. w Krakowie przy ul. Kapucyńskiej l. 7.

ORGANISTA

wolny od wojska, znajdzie zaraz posadę. Zgłoszenia w kancelaryi Urzędu paraf. w Jeleniu p. Jaworzno. 420

Potrzebny

pomocnik ogrodniczy

ogród Wielkie Drogi pod Krakowem. Pensya od 20—30 K. miesięcznie, wikt, mieszkanie, opał, światło. 419

Klasztor Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach stacya Kalwarya poszukuje

kucharki.

Zgłoszenia listowne. 417

Rozmaite

Zakład maszynowy

do obróbki drzewa i hebiarnia przy ulicy Kopernika l. 6. został z dniem 20 marca w ruch puszczony i podejmuje się robót nadal w swym zakresie polecając się Szanownej P. T. klienteli. 434

H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i Sp.
KSIĘGARNIA WE LWOWIE (Hotel George'a)
poleca:

SAMOUCZEK FRANCUSKI

Gramatyka francuska według praktycznej metody **OLLENDORFFA**

Trzecie poprawne wydanie z kluczem. Cena K. 3. z przesyłką poczt. K. 3·50.

Walka z drożyzną mięsa

broszura podająca łatwy a niezawodny sposób usunięcia drożyzny wołowego i wszelkiego innego mięsa **raz na zawsze** u wydawcy: Jerzy Kraskowski Kraków, Sienna 5.

Wdowa

po oficyaliście prywatnym od lat utrzymująca się z pracy rąk obecnie wiekowa i chora prosi Sz. Publiczność o łaskawe wsparcie. Łaskawe datki przyjmie dla »Wdowy« Administracya »Głosu Narodu«. 11

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.